Nr. 190. We Lwowie, Wtorek dnia 20. Sierpnia 1867. **Rok VI.**

Wychodzi codziennie o godz. 3ciej po południu.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie 3 złr. 75 cnt. miesięcznie 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:

w państwie austrjackiem z *Tygodnikiem Niedzielnym* 5 złr. — cnt. (kwartalnie)

do Prus i Rzeszy niem. 4 tal. 15 sgr. (bez Tyg. Nied.)
„ Szwec i Danii „ 6 „
„ Francji i Anglii . 23 franków.
„ Włoch . . . . 25 „
„ Belgii i Szwajcarji 18 „
„ Turcji i ks. Naddun. 18 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 cnt.

GAZETA NARODOWA

Manuskrypta nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują

We Lwowie: Bióro Administracji *Gazety Narodowej* przy ulicy Nowej pod liczbą 291. **W Krakowie:** Księgarnia *Józefa Czecha* w rynku. **W Paryżu:** na całą Francję i Anglię jedynie p. pułkownik *Raczkowski*, rue du pont de Lodi Nr. 1. **We Wiedniu** p. *A. Oppelik*, Wollzeile, 22; tudzież pp. *Haasenstein & Vogler*, Wollzeile 9. **W Frankfurcie nad Menem i Hamburgu:** pp. *Haasenstein & Vogler*.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stemplowej 30 cnt. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu

Zjazd w Salcburgu.

Dzienniki półurzędowe francuzkie i austrjacki usiłują przedstawiać zjazd salzburgski jako spowodowany jedynie osobistemi uczuciami dwóch monarchów. I w tym względzie mają zupełną słuszność. Lecz objaw tych osobistych uczuć byłby nie przybrał podobnego wyrazu, gdyby nie nastąpiło było pierwej zbliżenie się polityczne dwóch dworów. Aby zawierać miano przymierze w Salzburgu, nie twierdzi nikt z zapatrujących się trzeźwo na sprawy europejskie. Przymierze musi mieć przed sobą przedmiot ściśle określony, cel wytknięty. Obecnie nie ma w Europie tego przedmiotu przymierzowego, chociaż pojawić się może jutro, za kilka miesięcy, lub za rok. Nim się ziarno sieje, przysposabia się pierwej rolę. Nim się przymierze zawiera, przysposabia się skłonność ku niemu, przychylne zapatrywanie się, t. j. zaprzyjaźnienie się z tym, z którym w razie potrzeby wiązać się ma. I w Salzburgu więc zjeżdżają się monarchowie dla zaprzyjaźnienia się ściślejszego, dla wzajemnego usposobienia umysłów, aby w razie pojawienia się powodu, w razie potrzeby zawrzeć można było przymierze.

Możnaby dalszy domysł jeszcze robić. Zjazd salzburgski wydaje się jakby demonstracją wobec Prus i Moskwy, jakby przestrogą, daną tym mocarstwom, co je czeka w razie, gdyby Moskwa posunąć się chciała na Wschód, lub gdyby Prusy posunąć się chciały za Men. Chcianoby wobec nich pewność prawie skonstatować, iż gdyby alians prusko-moskiewski przyszedł do skutku i wystąpił czynnie gdziekolwiekbądź, Francja, Austrja, Turcja, a zapewne i Anglia związałyby się z sobą dla dania odporu.

Czynnością dyplomacji francuzkiej w ostatnich czasach kieruje wszędzie myśl przygotowania możności przymierzy przeciw Prusom i Moskwie. Nie czyni to zapewne w zamiarze prowadzenia wojny. Ale samo dyplomatyczne odosobnienie Prus i Moskwy może wstrzymać te mocarstwa od kroków agressywnych, samo prawdopodobieństwo, iż w razie czynnego wystąpienia z ich strony, utworzy się koalicja europejska przeciw nim, uczynić ich może ostrożniejszemi, skromniejszemi w swych pretensjach i planach.

Nigdy dzisiejszy cesarz Francuzów nie był pochopny do tworzenia wielkich planów wojennych. Przykład Napoleona I. był dla niego przestrogą i to do tego stopnia, że w pół drogi, po odniesionych zwycięztwach, cofał się, mniejszemi ustępstwami się zadawalniając. Niepodobna więc uwierzyć, aby dzisiaj, co raz więcej się starzejąc, złamany dosyć chorobami i niepowodzeniami, miał snuć szerokie plany zaczepne. Rola jego polityczna w ostatnich czasach jest więcej bierną, więcej odporną. A właśnie do takiej polityki skłonniejsze znachodzi i inne mocarstwa, Do przygotowywania odporu, na przypadek, gdyby alians prusko-moskiewski, ośmielił się targnąć na równowagę europejską, znajdzie cesarz Francuzów wszędzie chętny udział, tak w Londynie jak w Wiedniu; do przygotowywania działania zaczepnego, nie znalazłby udziału ani w Austrji, ani w Anglii.

Przegląd polityczny.

Wiedeń d. 17. sierpnia. Nie potwierdza się pogłoska, według której deputacje regnikolarne miały odroczyć się do d. 25. bm. Na dzisiejszem posiedzeniu swojem zastanawiała się deputacja przedlitawska nad kwotą proponowaną przez Węgrów, i uchwali ze swej strony propozycję, nad którą Węgrzy mieli radzić w poniedziałek. Zresztą *Pest. Corresp.* oświadcza, że wiadomość podana przez dzienniki *Magyar Orszag* i *Bohemia*, jakoby Węgrzy proponowali 25 prent na wspólne wydatki, a deputacja rajchsratowa żądała od nich $33^1/_2$ — jest równie co do formy jak co do treści mylną.

Jeden z dzienników wiedeńskich rozgłosił, że p. Beust ma już gotową listę ministrów przedlitawskich, że ogłoszenie jej nastąpi w połowie września, i że p. Taaffe wystąpi z gabinetu. *Debatte* powiada, że w istocie w połowie września gotowy będzie elaborat komisyj regnikolarnych, a więc nadejdzie chwila, na którą zapowiedziane jest oddawna mianowanie gabinetu przelitawskiego. Mylnem jest atoli, jakoby p. Beust nosił się już z listą przyszłych ministrów: *Deb.* zapewnia nawet, że kanclerz państwa wcale listy podobnej układać nie będzie, lecz poruczy tę czynność przyszłemu prezydentowi ministrów, którego Najj. Pan na jego wniosek zamianuje.

Zagrzeb d. 16. sierpnia. Powtarza się pogłoska o rychłem zwołaniu sejmu chorwackiego.

Baron Rauch rozwiązał czytelnię w Osieku, w Slawonii, z powodu telegramów, które wysyłała na uroczystość śś. Cyryla i Metodnego do redakcyj *Pozoru*, *Politik* i do *Moskwy*. W dekrecie *locum tenensa* powiedziano wyraźnie, że: „przez takie telegramy naród bywa podburzanym przeciw własnemu rządowi“.

Paryż d. 17. sierpnia. Do *Dzien. Pozn.* piszą, że Berezowski, którego rana dotychczas się nie zagoiła, wolny jest jeszcze od pracy przymusowej. Postępowanie jego jest wzorowe, usposobienie zaś zawsze jednostajne. W wrześniu będzie przewieziony do Tulonu, zkąd go z pierwszą partją skazańców do Gujany francuzkiej wyprawią.

Umarł tu wczoraj w municypalnym domu zdrowia, wychodźca Wincenty Słubicki, b. major 4go pułku liniowego wojska polskiego, pułkownik 2go pułku strzelców konnych dywizji polskiej podczas wojny wschodniej, kawaler krzyża polskiego „Virtuti militari“, oficer orderu sułtańskiego Medżydie, przeżywszy lat 68, z których 36 poświęcił służbie ojczystej na wygnaniu lub w obozie. Pułkownik Kamieński, towarzysz zmarłego, będzie miał przemowę przy pochowaniu zwłok, które jutro na cmentarz „Montmartre“ nastąpi.

Journal des Debats, przy zjeździe salzburgskim, uważa za rzecz niepodobną, by obaj cesarzowie, nie wymienili swych myśli o sprawach niemieckich. Bawarja i Wirtenbergja sympatyzują z Austrją, która się stała prawdziwie konstytucyjną. Na mocy traktatu pragskiego rządy te mają prawo, wchodzić ze sobą w takie stosunki, jakie uznają za dobre. Państwa te mogłyby utworzyć związek pomiędzy sobą i wejść w przymierze z Austrją, tworząc rzeszę odrębną od północnej, z którąby mogły zawrzeć alians ścisły. Wedle fantazji *Debatów*, byłoby to może najlepsze załatwienie sprawy niemieckiej, mogłoby to zapewnić pokój Europie. Ale do tego zdaniem tego dziennika potrzeba: popierwsze, aby Austrja nieustawała zmieniać się wewnątrz, powtóre, aby kanclerz Beust utrzymał się w zaufaniu cesarza; po trzecie: aby Austrja, jeźli Napoleon zezwoli dać jej swoje poparcie, wytrwała aż do końca.

Poznań d. 12. sierpnia. Przez porozumienie się z delegowanymi powiatowymi, centralny komitet wyborczy ustanowił następujących kandydatów na poselstwo z W. ks. Poznańskiego do sejmu północno-niemieckiej Rzeszy:

1. Na miasto Poznań i powiat poznański Władysław Wierzbiński z Poznania. 2. Na powiat obornicki, szamotulski i międzychodzki, Bogusław Łubieński z Kiączyna. 3. Na powiat międzyrzecki, babimoscki, szambelan Wojciech Haza-Radlic z Lewic. 4. Na powiat bukowski, kościański, Stanisław Chłapowski z Szółdr. 5. Na powiat wschowski, Seweryn Skórzewski z Gołanic. 6. Na powiat krobski, Tadeusz Chłapowski z Turwi. 7. Na powiat krotoszyński Aleksander Graeve z Karolewa. 8. Na powiat odalanowski, ostrzeszowski sędzia Pilaski z Poznania. 9. Na powiat pleszowski, wrzesiński, dr. Władysław Niegolewski z Morawicy. 10. Na powiat średzki, śremski Mieczysław hr. Kwilecki z Oporowa. 11. Na powiat gnieźnieński, wągrowiecki Kajetan Buchowski z Pomarzanek. 12. Na powiat mogilnicki, inowrocławski, Kazimierz Kautak z Poznania. 13. Na powiat bydgoski, Józef Ulatowski z Tryszczyny. 14. Na powiat wyrzyski, szubiński, Ignacy hr. Bniński z Samostrzela. 15. Na powiat czarnkowski, chodzieski Henryk Szuman z Władysławowa.

Listę kandydatów Prus zachodnich, skoro takowa będzie uzupełniona podamy później.

Chełm, 10. sierpnia. Tak zwany po moskiewsku „grecko-unicki“, a właściwie szyzmatycki konsystorz tutejszy, wydał do dekanatów następujący okólnik, który jest jawnym świadectwem, jak dalece szyzma, rozprzestrzeniająca się w dyecezji chełmskiej, na wskróś katolickiej, nadużywa pisma świętego dla swoich celów, gwałcąc odwieczne uczucia religijne ludności i duszpasterzy unickich.

Okólnik ten opiewa:

„Gubernatorowie lubelski i siedlecki, i niektórzy z naszych dziekanów, nie raz już zawiadamiali konsystorz dyecezjalny, że mnodzy z podwładnego mu duchowieństwa nie zupełnie poczuwają obowiązki pasterzy, którzy za przykładem Zbawiciela powinni „duszę swoją kłaść za owce swoje“ (św. Jan X, 15). Zważywszy na dobro samych pasterzy, i pragnąc niespełniających swych obowiązków uchronić od złych następstw, konsystorz uważa za swój obowiązek, zwrócić się do nich z ojcowskiem napomnieniem, i mocą swej władzy rozkazuje im spełnienie takowego bez żadnego zboczenia.

„Pasterze powinni być czujnymi i uważnymi na trzodę Chrystusa, albowiem oni są „stróże domu izraelskiego, i Pan Bóg będzie szukał trzody swej z rąk ich“ (Ezechiel III, 17, XXXIV, 10), które zginą przez ich niedbalstwo i nieostrożność. Jakąż odpowiedź damy my, ukochani w Chrystusie bracia, niebieskiemu zwierzchnikowi pasterzy, Chrystusowi, kiedy przyjdzie czas zdania sprawy, jeżeli nie znamy naszej owczarni, jeżeli nie staramy się o jej powrót do jej rodzinnej wiary, jeżeli sami pomagamy do jej nawracania na łacinizm? Zamiast żeby głębiej przenikać znaczenie pisma św., mnodzy z pasterzy widać zapomnieli napomnienia Apostoła narodów: „Ale w kościele wolę pięć słów rozumieniem mojem (w zrozumiałym, rodzinnym języku) mówić, abym i drugie nauczył; niżeli dziesięć tysięcy słów językiem“ (w niezrozumiałym, obcym języku), (I, do Korynthów, XIV, 19). Będąc pasterzami ludu ruskiego, rozmawiają z nim, nauczają go i miewają do niego kazania w języku polskim. Zamiast tego, żeby podług słów tego apostoła „wszystkim stać się wszystkiem“ (I, do Korynthów, IX, 22), pragną, żeby wszyscy do nich się stosowali. Zamiast tego, aby owczarnię swą nauczać prawd zbawienia, żeby głosić jej słowo Boże w każdym czasie, niektórzy z pasterzy pozbawiają swą owczarnię wszelkiej duchownej nauki i wmawiają w lud, że teraz zabroniono jest miewać kazania, i tym sposobem nową robią manifestację.

„Pasterze kościelni powinni wszystkie swe odmawiane modlitwy i obrzędy kościelne obracać na zbudowanie i pożytek powierzonej im owczarni; powinni zawsze odprawiać nabożeństwa w swych cerkwiach, i pod żadnym pozorem nie pozbawiać swej trzody duchownego pokarmu. Ale czyż spełniają tę powinność ci ojcowie duchowni, którzy porzucają swą owczarnię na wolę losu, sami zaś uczęszczają do łacińskich kościołów i tam odprawiają nabożeństwa i zaspakajają różne potrzeby duchowne? Pasterzom cerkwi ruskiej i kierownikom ludu ruskiego, powinno być znane dążenie łacińsko-polskiej propagandy, która przez swą podstępność, nasz obrządek, ustanowiony przez ojców świętych, a przez tron rzymski przyznany, zupełnie skoszlawiła. Dla tego: G o d z i n k i, K o r o n k i, r ó ż a ń c e, s z k a p l e r z e, G o r ż k i e ż a l e, K o l ę d y-o r g a n y i tp., nie są przynależytościami naszego obrządku, lecz samowolnemi reformami, a jako takie, powinne być zastąpione przez odprawianie nabożeństwa według przepisów wschodniego kościoła, które pomiędzy innemi papież

Wędrówka Moszczów.

Zapewne nie wiecie jak dalece oryginalnego sposobu użyli w zeszłym roku popi szyzmatyccy na Litwie dla napełnienia swoich kieszeń. — Naraz rozeszła się pogłoska, iż gdzieś w jednej z gubernij Wielkomoskiewskich wynaleziono *moszczy* (relikwie) swiętych, długo przez cerkiew szyzmatycką napróżno szukane. — Święci liczne cuda tworzyli za życia, — a po śmierci — dalszy ciąg cudów prowadzą ich relikwie. — Tak głosiła wieść o nich. Wkrótce wieść zamieniła się na urzędowe zawiadomienie, które ukazało się w szpaltach *Wiłeńskawo Wiestnika* jako zapowiedź rychłego przywiezienia *moszczów* na Litwę. — Muszę tu jeszcze dodać, iż artykuł ukazał się niedługo po wypadkach dnia 4. kwietnia 1866, zamachu Karakazowa. Zamach jak wiadomo wywołał w Petersburgu aresztowanie przeszło dwóch tysięcy osób jako poszlakowanych o należenie do carobójczego spisku. — Długo w tajemnicy przechowywany rezultat śledztwa okazał się nareszcie w dziennikach urzędowych w postaci mglistego zawiadomienia, o odkryciu towarzystw socjalistycznych, mających na celu podkopanie społecznego porządku. Niedługo zaś potem został ogłoszony znany reskrypt cara z dnia 13. maja. — Reskrypt głównie ubolewał nad tem, iż śledztwo z powodu Karakazowa, uwidoczniło wielki brak moralności w społeczeństwie moskiewskiem, rozpowszechnienie zasad materjalistycznych i upadek religii. Wzywał on wszystkie władze do szczególniejszej baczności na moralność powszechną, ażeby w ten sposób można było wcześnie złemu radzić. Wspomniałem o zamachu Karakazowa, śledztwie i reskrypcie z tego powodu wydanym, jako o rzeczy mającej pośrednią styczność z w ę d r ó w k ą *moszczów*. — W skutek bowiem reskryptu władze moskiewskie *po ukazu* zaczęły się wysilać na zaszczepienie zasad moralności i utrwalenie religijnych podstaw społeczeństwa. Lecz ponieważ taka rzecz bez właściwego ku temu posłannictwu dziać się nie może, zamiast więc moralizować, śmieszyć tylko zaczęli. Bo cóż śmieszniejszego być mogło nad rozwożenie po wszystkich miastach i miasteczkach Moskwy i Litwy *moszczów* mniemanych świętych, którym kazano się wszystkim kłaniać i dawać ofiary na celedobroczynne, a właściwie do kieszeń popów *błagoczynnych* archijerejów, i protojerejów oraz archimandrytów. Ażebyście nie sądzili że to zmyślenie, bo fakt jest tak dalece oryginalny, iż łatwo może powstać wątpliwość o jego prawdziwości, opowiem to, czego byłem naocznym świadkiem zeszłego lata. Jadąc do jednego z miast gubernialnych litewskich, zatrzymałem się na ostatniej stacji dla zmiany koni pocztowych. Smotrytiel czyli naczelnik stacji był mnie dobrze znajomy, ponieważ często przez ową stację jeździłem. „Będziesz pan szczęśliwy“ rzekł mi gdy wręczyłem mu p o d o r o ż n ę (rodzaj biletu do jazdy pocztą).

„A to na jakiej podstawie, czynisz pan tak błogie przepowiednie?“ zapytałem. „Dla tego, odrzekł, że jedziesz pan tuż tuż za świętymi.“ „Co pan żartuje — odrzekłem — nie mam czasu na próżne gawędy, każ pan raczej konie zaprzęgać. W y w y p i l i w i e r o j a t n o l i s z n i u j u r u m k u (wypiłeś pan za dużo) rzekłem po moskiewsku, bo muszę dodać że s m o t r y t e l był Moskalem czystej krwi. „Ależ nie, j e j b o g u (dali Bóg), że święci pojechali przed kwandransem.“ — „Jacy święci?“ — „Alboż pan niewiesz, rzekł uśmiechając się, bo któżby się z tego nieśmiał iż w jednej z gubernij wielkorosyjskich wynaleziono relikwie jakichś świętych, które teraz po całej Rosji obwożą. Ludzie pobożni kłaniają się im, całują pudełko, w którem się mieszczą i sypią kopiejki do skarbony.“ Gdy zaprzężono dla mnie konie wsiadłem na bryczkę obiecując dobry tryngielt jemszczykowi, aby mię wiózł galopem, gdyż chciałem dopędzić p r o t o j e r e j a i popów, którzy wieźli relikwie. Lecz pomimo szybkiej jazdy zaledwie przed miastem dopędziłem ogromną landarę (zwykły dyliżans moskiewski) w której jechały *moszcze*. Nie dojeżdżając ćwierć mili do miasta powóz ośmiu końmi pocztowemi, dla parady i z powodu ciężkości swojej zaprzężony — zatrzymał się i zwolna postępował. Z miasta bowiem wyszła procesja na spotkanie. Gubernator, naczelnik żandarmerji miejscowej, komendant, kilku jenerałów i pułkowników, *wojeńskij* naczelnik, policmajster, wojenni naczelnicy, sprawnicy, stanowi, dygnitarze cywilni, cały świat arystokratyczny moskiewski, popi z chorągwiami, proletarjat miejski, kozacy i żandarmi na koniach, tłumy chłopów okolicznych, gwałtem na ten cel spędzonych, wszystko to stanowiło uroczystą procesją, którą przed sobą ujrzałem. Gdy zbliżył się orszak procesjonalny, z powozów wysiedli popi i wydobywszy pudełko z relikwiami dawali je dygnitarzom do pocałowania; poczem przez całe miasto uroczyście niesiono te *moszcze* i umieszczono je w *soborze* (cerkiew katedralna) na noc. Nazajutrz bowiem, nazbierawszy liczne składki popi z relikwiami udali się w dalszą podróż, do innych miast. Wkrótce z powodu nie dyskrecji, któregoś z popów wędrownych — rozeszła się wiadomość, że święci, których cudowne relikwie rozwożono, w samej rzeczy nigdy nie istnieli. Wiadomość o tem, przedtem już nie tajna władzom rządowym mocno je skompromitowała, tak iż dalszych peregrynacji tego rodzaju zakazano. Zamierzono bowiem ażeby przez oszukaństwo zebrać pieniądze dla popów, przyczem i urzędnicy się pożywili — i oraz wzmocnić lud w moralności, ku czemu wzywał reskrypt 13. maja. W rezultacie pieniędzy nazbierano niemało, lecz jeszcze bardziej podkopano, zwłaszcza w prostym ludzie wiarę religijną, wyprawiając taką komedję, i kosztem mniemanych świętości robiąc szkandał.

Z wystawy.

XVI.

(Dokończenie.)

W jednym z niemieckich krytyków rozbierających Hamleta, czytałem następującą uwagę: „Gdyby Szekspir nie był umieścił więcej, jak tylko te słowa, być lub nie być, to już tem samem byłby się unieśmiertelnił“. Jestem przekonany, że krytyk ten dlatego postawił tak wysoko powyższą zagadkę, bo jej zrozumieć nie mógł. Z dwóch lub trzech słów wyrzuconych, trudno wnioskować o zdolnościach poety, ale jeźli mamy jeden charakter artystycznie wykończony, jeden szkic prawdziwie, poetycznie narysowany, to już z tych danych możemy śmiało wnioskować o zdolnościach autora, chociażby reszta pozostawiała jeszcze wiele do życzenia. W „Powrocie z niewoli“ postać klęczącej kobiety jest tak ślicznie oddaną, że ona sama może cały obraz wypełnić — ona sama mówi o niepoślednim talencie p. Löfflera.

Ojciec, którego widzimy za krzesłem, jest najwierniejszym typem dobrodusznego szlachcica. Już to artyście trzeba przyznać, że zagrobowe postacie naszych ojców, maluje z prawdą i śmiałością. Pełno w nich życia i polskiego charakteru. Mniej szczęśliwie oddaje p. Löffler twarze polskich kobiet. Prócz klęczącej żony i dziewczyny, ukazującej się we drzwiach w P o w r o c i e z n i e w o l i, która jest prawdziwie piękną, twarze innych kobiet przypominają nierównie więcej Niemki, aniżeli Polki. Głowa matki zgrzybiałej, przypatrującej się synowi swemu, jest jakby żywcem zdjęta, z flamandzkich obrazków. Na obrazku trzecim, o którym będę miał sposobność mówić poniżej, niedostatek ten razi jeszcze bardziej. Jak pejzażysta, chcąc ładny krajobraz stworzyć, powinien bez przerwy żyć z przyrodą — tak malarz rodzajowy winien

Klemens VIII. w bulli: „*Magnus Dominus et laudabilis*“, zatwierdził i rozkazał nam wykonywać niezmiennie. Wszelkie powoływania się na synod zamojski są tu niewłaściwe, albowiem papież Benedykt XIII. przez wyrazy: „*Synodum approbamus ita tamen, quod per nostram praedictae Synodi confirmationem nihil derogatum esse censeatur. Constitutionibus Romanorum Pontificium .... et decretis Conciliorum Generalium emanatis super Ritibus Graecorum quae... in suo robore permanere debeant*“, zatwierdził w nim tylko to, co się nie sprzeciwia soborom powszechnym, i pomiędzy innemi wspomnionej bulli. Wszystkie te i tym podobne obowiązki, ukochani w Chrystusie bracia, wyłożone wam były w okólnikowem poleceniu byłego głównego dyrektora spraw wewnętrznych i duchownych z 11. (23.) maja 1866 r. Nr. 74 w naszej pierwszej odezwie, z 11. (23.) września 1866 r. nr. 1402, w naszem poleceniu z 31. stycznia br. nr. 90 i w naszym okólniku z 11. marca b. r. nr. 200.

„Wyznajemy, że z boleścią serca musimy dowiadywać się o naszej, ukochani w Chrystusie bracia, nieuwadze na błogie zamiary rządu i nasze polecenia, tembardziej, że znane wam są słowa apostoła Pawła: „Kto się sprzeciwia zwierzchności, sprzeciwia się postanowieniu bożemu.“ (Do Rzymian, XIII. 2). Lecz z drugiej strony pamiętając słowa Zbawiciela: „*A jeźliby zgrzeszył przeciwko tobie brat twój, idź a karz go między tobą i onym samym; jeśli cię usłucha, pozyszczesz brata twego. A jeźli cię nie usłucha, weźmij z sobą jeszcze jednego abo dwu, aby w uściech dwu albo trzech świadków stanęło wszelkie słowo. A jeśliby ich nie usłuchał, powiedz kościołowi. A jeźliby kościoła nie usłuchał niechaj będzie jako poganin i celnik.*“ (św. Mateusz, XVIII. 15—18), starał się konsystorz, w osobie swego prezydującego lub do siebie przywoływać winnego i ustnie go napomnieć lub napomnieć go pisemnie; kar nietylko sam dotąd na nikogo nie wymierzał, lecz jeszcze zawsze wstawiał się do rządu o ułaskawienie winnych. Lecz ponieważ mnodzy z podwładnego jej duchowieństwa, uporczywie trwają w nieposłuszeństwie rządowi i władzy konsystorskiej, w przedmiocie wykonania wyżwspomnionych rozporządzeń, to konsystorz zmuszony jest je ponowić i najsurowiej polecić całemu duchowieństwu bezzwłoczne i ścisłe wykonanie wszystkich wyżej przytoczonych rozporządzeń, w przeciwnym razie nieposłuszni będą karceni, karani i według okoliczności usuwani od parafij, a miejsca ich będą oddane godniejszym pracownikom winnicy chrystusowej.

„Niniejszą odezwę dziekani rozeszlą najprędszą drogą po dekanatach; o otrzymaniu jej przez każdego podwładnego księdza nadeszlą jej raporta i sumiennie będą czuwali nad ścisłem jej spełnieniem. Przytem konsystorz dodaje, iż jednocześnie zawiadomił o wysłaniu niniejszej odezwy, zarząd grecko-unicki i gubernatorów.“

Cerkiew unicka w Kongresówce uważana jest za podwładną arcybiskupowi szyzmatyckiemu Joannicjuszowi. Dnia 17. bm. szyzmatycy obchodzili jubileusz 50letni godności archirejerskiej metropolity moskiewskiego Filareta. Joannicjusz rozkazał z tego powodu we wszystkich cerkwiach unickich dyecezji warszawskiej odprawiać nabożeństwo dziękczynne.

Na dokończenie tych wiadomości z Rusi, jako wspominek historyczny dorzucamy, iż język polski w tych prowincjach ostatecznie i stanowczo w r. 1835 został usunięty ze wszystkich szkół i odtąd nigdy już nie był dozwolony. Na Litwie były w tym względzie pewne oscylacje a mianowicie, po usunięciu w r. 1838 języka polskiego ze szkół, dozwolono wykład takowego w r. 1856 przedewszystkiem na pensjach. W r. 1857 zaprowadzony został w szkołach rządowych w wileńskiej gubernii; w r. 1858 na całej Litwie prócz Białorusi, tj. mohilewskiej i witebskiej guberniach; w r. 1860 i w tych guberniach dozwolony został — wykładowym wszakże językiem we wszystkich szkołach, od zniesienia języka polskiego, był język moskiewski — religia tylko w polskim języku była wykładana, dziś i ten przedmiot moskiewszczyzna swą formą pokryła.

Kiedy kościół katolicki tak prześladują i więzami krępują, równego ucisku doznaje i kościół unicki, który co raz więcej na prawosławny zmieniają. Ojciec Wojcicki, wsparty pomocą święto-jurców, wszelkiemi siłami zaciera odrębność kościoła unickiego i jego tradycyjną łączność z kościołem katolickim. Dziś już w żadnej cekrwi unickiej nie napotkacie ani ławek, ani organów, i nie usłyszycie ani słowa polskiego. Ale za to lud unika tych cerkwi, i z wielkiem oburzeniem Moskali, gromadnie się ciśnie do kościołów katolickich. Żadne namowy, groźby i staranie się Moskali nie mogą go od tego odwrócić. W konsystorzu i seminarjum w Chełmie wszechwładnie panuje Wojcicki i cała czereda święto-jurców. Ksiądz Smoleniec i inni wydaleni zostali z konsystorza i wysłani na parafię. Księżom łacińskim pod surową odpowiedzialnością zabroniono udzielać, jak to dawniej miało miejsce, sakramentów unitom, ani też odprawiać nabożeństwa w ich cerkwiach. Cały kant unicki zmieniony i dziś do prawosławnego całkowicie asymilowany.

W administracji chaos nie do opisania, zacni Moskale przyznają to. Gubernutor lubelski Bućkowski otwarcie wyznaje, iż daleko lepiej Moskwa uczyniłaby gdyby raczej u siebie prawa polskie zaprowadziła, aniżeli jej swoje narzucała, które jedynie do bezładu i rozmaitych nadużyć prowadzą. Szczególniej zaś kasowość tak jest urządzoną, że nikt jej zrozumieć nie może, a pisanina z nowemi prawami tak okropna, jakiej wystawić sobie nie potraficie. Wszystko polega na zapisywaniu do „żurnałów,“ a jest ich taka moc, że trudno zliczyć, a pomimo tej obfitości nie podobna do interesu trafić.

Niedawno rząd miał zamiar nakazać nowe wybory wójtów że jednak ajenci jego donieśli mu, iż wszędzie chłopi mają zamiar obywateli na wójtów powołać, zatem wyborów nowych zaniechano i dawni wójci przy swych obowiązkach utrzymali się. Ale oburzenie rządu ztąd wielkie, przypisyją oni podobny kierunek włościan owej intrydze polskiej i osłabłej działalności czynowników. Nie chcą zaś uwierzyć, że to ich roboty, nadużycia i zdzierstwa są tego przyczyną; nie mówiąc bynajmniej o tem, że chłop nasz, bądź co bądź, zawsze ma więcej zaufania i miłości do swego jak do obcego przybysza, od którego dotąd prócz ucisku więcej nic nie doznał. Intrygę polską Moskale widzą i w tem, że włościanie ze wzgardą odrzucają elementarze, kiryliczą czy głagolicą drukowane, które im czynownicy gwałtem w ręce wciskają. Dowodzą oni, że włościanie przyjmowali je chętnie w r. 1865, teraz zaś ani słyszeć o nich niechcą. Aui w r. 1865, ani też nigdy chętnie ich nie przyjmowali, brali gdy im w ręce wciskano, bo cóż mieli robić? Dziś i ich cierpliwość już znużyła się, zwłaszcza gdy przekonali się, iż Moskwa za narzędzie ich do swych zamysłów używa. Również do szkółek nie posyłają swe dzieci, od czasu jak tam moskiewczyznę wprowadzili. A wreszcie i szkółek jest bardzo mało, bo Moskale wykształceniem ludu naszego wcale się nie interesują. W gubernii kieleckiej jest tylko 150 szkółek; w suwałkowskiej 86, z których tak zwanych litewskich 44, gdzie ani słówka po litewsku lub polsku nie uczą, tylko moskiewszczyzna od początku do końca.

Z **Kijowa** pisze korespondent *Dzien. Poz.*: Jak wiadomo, z Kijowa do Bałty buduje się kolej żelazna, przy budowie której pracuje parę tysięcy włościan z Białorusi. Usypanie drogi, zgoła wszystkie roboty ziemne, wziął na siebie Żyd z z Kijowa. Ponieważ włościanom tym niepłacił a zmuszał ich do pracy, porzucili więc oni robotę, i gromadnie udali się ze skargą do Kijowa, do naczelnika kraju. Krok ten światły naczelnik kraju uznał za bunt, i włościan napowrót pod strażą wojska zawrócił, nakazując im pod surową odpowiedzialnością dalej pracować. O płaceniu im jednak i krzywdzeniu ich nie było ani mowy; naturalnie cała skarga chłopów przedstawioną została jako wynik intrygi polskiej, która na okół nurtuje.

W wołyńskich gubernialnych *Wiedomostiach* ogłoszone są nazwiska osób, ukrywających się przed poborem wojskowym. Wyliczenie to zajmuje dwie kolumny gazety, w wielkim formacie wychodzącej, pomiędzy któremi znajdują się częścią polskie a głównie żydowskie i rusińskie nazwiska. Pokazuje się, że służba dla cara nie jest tak przyjemną, jak to Moskale zapewniają.

Znów jeden majątek na Wołyniu przeszedł z rąk polskich w moskiewskie, a mianowicie wieś Reję w żytomirskim powiecie, o wiorst 14 od Berdyczowa położoną, mającą rozległości 974 dziesiatyn, nabył za 34,340 rubli od Karola Orańskiego, za pośrednictwem meklera Walickiego Grzegorz Krasnokucki.

Wiadomo, że w roku 1863 Moskale, w celu zniszczenia żywiołu polskiego na Rusi, pod tytułem kontrybucji nałożyli na każdy majątek opłatę na rzecz skarbu po 10 procent. Środek ten, z początku karzący, zwyczajem moskiewskim, chwilowemi okolicznościami wywołany, zamienił się na stały, i pomimo ustania powstania, dotąd egzystuje, zmieniając tylko swą skalę wysokości. Zgoła, pomimo ich podatków wysokich, stał się obowiązującym jako podatek dochodowy z charakterem wszakże wyjątkowym gdyż dotyka tylko majątki większe, w ręku Polaków zostające. Moskale i Niemcy podatku tego nie ponoszą. Wyrachowanie czystego dochodu dokonali mirowi pośrednicy, łącznie z sprawnikami, można więc łatwo sobie przedstawić wartość tego obliczenia. Ogół tego podatku za r. 1867 wynosi z trzech gubernij 1 364.580 rsr. Obracanym jest na miejscowe potrzeby, a ciekawy jest budżet rozchodu tej sumy. Budżet ten najwymowniej przekonywa o wprawdziwości tego wyrzeczenia: *vae victis!* Rubli sr. 73.000 idzie na pensje dla zwiększonej liczby mirowych pośredników, tych kacyków w miniaturze, a nihilistów par excellence. Rubli sr. 654 408 na pensje dla zwiększonej liczby czynowników; na wsparcia jednorazowe dla tychży, oraz na koszta podróży; 400.000 na polepszenie bytu prawosławnego duchowieństwa; 15.000 na zasiłek dla teatru moskiewskiego i na biblioteki; 175.000 na szkoły gminne, których niema; na rozmaite wydatki do dyspozycji naczelnika kraju, a mające na celu wzmocnić żywioł moskiewski na Rusi rs. 35.000. Archeograficznej komisji za fałszowane starożytnych dokumentów i dowodzenie, że Ruś jest odwiecznym krajem moskiewskim rs. 4 571 kop. 45. Wreszcie jako zasiłek dla dwóch dzienników moskiewskich na Rusi wychodzących: *Kijewlanina* i *Wiestnika zapadnoj Rassjei* rs. 7.600. Widzimy więc, na jakie to produkcyjne rzeczy ta ogromna suma zdzierana z Polaków jest obracaną. Wreszcie specyfikacja ta jest tylko pozorną, bo po większej części cały ten ogrom kapitału niknie w kieszeniach czynowników.

Pomimo to, iż język moskiewski wprowadzony wszędzie po biurach, Moskale domagają się wprowadzenia go i do kościoła, dowodząc, że w jednem państwie jeden tylko język urzędowy istnieć może. Czy jednakże społeczeństwo służyć powinno wyłącznie dla potworn j machiny rządowej, czy też państwowej, tego pytania sobie nie zadają, a gdyby im ktobądź zadał, zachowaliby głębokie milczenie. W guberniach: podlaskiej, lubelskiej, suwałkowskiej, już ani poświeci polszczyzna, w innych majaczy tylko jak jaka mara, jak wspomnienie dalekie.

Obok tych darów moskiewskich krzewią oni jeszcze pomiędzy nami wszelkiemi sposobami demoralizację. Uposażeni sowicie, bo byle młokos, który co tylko opuścił ławy uniwersyteckie, a już jako czynownik pobiera rocznie przeszło trzy tysiące rubli, puścili się na wszelką rozpustę, szczególniej małe miasta są nieustannemi widowiskami ich orgij rozpasanych. Każdy z nich utrzymuje towarzyszkę chwilową, z którą publicznie po mieście przejeżdża się, a zbrojny swą władzą, w uczciwe domy wprowadzać się stara. Rozumie się na życie podobne, ani pensja ani dochody poboczne nie wystarczają, więc zaciągają długi, których spłata nie na tym świecie chyba nastąpi. Pojęcia o honorze nigdy u Moskali nie były jasne, że zaś obecnie do szczętu znikły, to więcej jak pewne. Przykład, jaki wam przytaczam, posłuży za objaśnienie.

W Międzyrzeczu pewien oficer dopuścił się pewnych maleńkich malwersacyj przy grze w karty, zasadzających się na zręcznem robieniu wolty. Z tego wywiązała się kłótnia, a następnie i bitwa pomiędzy graczami. Na drugi dzień oficerowie złożyli sąd nad winnymi, i cóż powiecie? Oto większość uznała, iż ów oficer niedopuścił się żadnego zdrożnego czynu!..

Żołnierze postępują podobnie, jak i oficerowie. Łaskawy rząd dla zaagitowania pomiędzy ludnością wiejską, puścił żołnierzy na roboty wiejskie od 5. lipca do 13. sierpnia. Biorący ich do roboty obowiązani im płacić 35 kopijek dziennie i dwa półkwaterki wódki, a co niedzielę dostarczyć im barana. Feldfebel i tak zwany artylerczyk, to jest zajmujący się kuchnią i spiżarnią, również biorą zapłatę, choć wcale nie pracują. Z powodu braku robotników obywatele rzucili się do wynajmu tych bohaterów; prędko jednak przekonali się, iż pomocy z nich niemają żadnej. Do roboty bowiem po większej części są niezręczni, głównie cały czas trawili na szerokich gawędach o ucisku włościan przez obywateli, oraz łaskawości i miłości dla ludu cara, wylewom, którym tylko księża i szlachta przeszkadza.

Wilno, 13. sierpnia. Baranów wydał pod dniem 11. lipca następujący ogólnik do gubernatorów na Litwie: Zważywszy, że w myśl najwyższego polecenia, ogłoszonego w ukazach rządzącego senatu 23 i 31 grudnia 1865 roku, właścicielom dóbr w guberniach zachodnich, którzy wysłani zostali z kraju za udział w rokoszu, służy prawo w ciągu dwóch lat, licząc od 10 grudnia tegoż roku, sprzedania swych dóbr osobom ruskiego pochodzenia, a w razie niesprzedania takowych w zakreślonym terminie, dobra te po oszacowaniu wystawione zostaną na sprzedaż publiczną, przyczem właściciele tych obór tracą prawo sprzedawania tychże z wolnej ręki, — polecam zwrócić uwagę, że na dobra, ulegające sprzedaży wciągu dwóch lat, które nie będą sprzedane do 10. grudnia 1867 roku, należy zaraz po upływie tego terminu nakładać areszt, poczem żadne układy alijenacyjne nie mogą być zawierane i przyjmowane w władzach sądowych.

Korespondencje Gazety Narodowej.

Berlin, d. 18. sierpnia.

(X) Rozszerzanie się choroby trychinowej, alarmujące wieści o wzrastającej cholerze i gorączkowe oczekiwanie zjazdu w Salzburgu z następstwami tegoż, oto zwykły porządek dzienny stołecznego życia pruskiej monarchji.

Rzeczywiście choroba na trychiny grasuje silnie, cholera w Berlinie jeszcze się nie rozwielmożyła, ale za to w Wrocławiu, co raz bardziej wzrasta, i można się spodziewać, że wkrótce zmiatać będzie po swojemu — setkami. Widocznie kontagium choleryczne idzie kolejnymi smugami, bo właściwie teraz, kiedy w Kongresówce śmiertelność znacznie się zmniejszać poczyna, cholera wstępuje w granice Prus i coraz bardziej się rozszerża.

Wiadomości podane w przeszłej mojej korespondencji o wizycie króla Wilhelma w Petersburgu, nie należy uważać za wieść bez podstawy. Wprawdzie żadna z berlińskich gazet wiadomości tej niepodaje, ale nie mniej utrzymuje się ona tutaj w kołach dobrze poinformowanych i niedługo wstąpi na pole dziennikarskich domysłów. Zważywszy cały stan polityczny, nic nie ma nieprawdopodobnego, aby w obec manifestujących się politycznych zamiarów Francji, Austrji i innych mocarstw, Prusy i Rosja nie użyły także groźby dyplomatycznej. Takie groźby nie są wprawdzie wypowiedzeniem wojny — owszem jestem przekonany, że tak jak dziś Francja i Austrja wypierają się z wszelkiego politycznego znaczenia, jakie chcą nadać zjazdowi w Salzburgu, tak samo Rosja i Prusy, jeżeli Wilhelm do Petersburga pojedzie, głosić to będą za zwykłą wymianę sąsiedzkiej grzeczności.

Wizyta Napoleona w Salzburgu dziś właśnie ma mieć miejsce. Usłużniejsze od korespondenta telegramy przyniosą wam pierwsze chwile spotkania dwóch monarchów, którzy się tylko raz w życiu widzieli, krwią i kurzem wojennym okryci.... Spotkanie dziś inne. Okoliczności się zmieniły. Miejmy nadzieję, że i skutki będą inne i — donioślejsze, jak z pierwszego spotkania.

Jak pisałem, tak się na nieszczęście sprawdza. Wolałbym doprawdy: *Utinam falsus sim vates* — ale tak nie jest. Oto zaczyna się, a raczej wzmacnia się kompania prześladowców narodowości polskiej w Poznańskiem. Sekretne rozporzędzenia pana Horna, prezesa W. ks. Poznańskiego, z całą punktualnością wykonywane bywają. Wiadomo, że w Chełmnie wychodzi pismo dla ludu, p. t.: *Przyjaciel ludowy*. Pismo to jest w Poznańskiem bardzo rozpowszechnione, i ma wielki wpływ na klasę włościańską i mieszczańską. Wydaje przeto p. Horn rozporządzenie, a za nim ów znany Baerenszprung do landratów i komisarzy obwodowych, ażeby po wsiach i miasteczkach zakazywano trzymać „Przyaciela ludu.“ Jest to zakaz w brew konstytucji, w brew istniejącemu prawu prasowemu, wbrew zresztą wszelkiemu prawu, obowiązującemu w monarchii pruskiej.

Ale na to rząd nic nie zważa do tego stopnia, że np. komisarz w powiecie wągrowickim polecił sołtysom, aby we wsiach ogłosili, że kto będzie trzymał, lub czytał *Przyjaciela ludu*, zapłaci pieniężną karę. Nadużycie takie znalazło nawet oburzenie u Niemców i niektóre dzienniki niemieckie fakt ten jako *curiosum* w państwie konstytucyjnem podały. Należy się spodziewać, że nasi posłowie nie przepuszczą płazem podobnych drakońskich rozporządzeń, obrażających prostą sprawiedliwość i zrobią stosowne kroki, bo jeżeli nie nastąpi zwolnienie, to przynajmniej niech Europa dowie się co to są ci liberały z nad Sprei, albo co to są pruscy dyrektorowie policji, którzy przy uczciwym rządzie, znaleźliby raczej miejsce w kryminalnym więzieniu jako zbrodniarze, aniżeli forytowanie na dostojników.

Wizyty oficerów pruskich do Petersburga ciągle są na porządku dziennym, ale też i moskiewscy oficerowie zaczynają co raz częściej odwiedzać Berlin. Często można ich tu nawet spotkać w mundurach. Przy ucztach dużo jest przyjacielskiego wylania, ale jeszcze więcej wylewa się wina szampańskiego. Opinia zaczyna podejrzywać Moskali, o złe i nieprzyjazne chęci względem Niemców — robią to co raz częstsze korespondencje z Inflant, umieszczane w tutejszych dziennikach, a krzyczące na gwałt na Moskali i na rząd moskiewski. — Prusacy się tem mocno alarmują i podejrzywują braterstwo moskiewskie.

Broszura, o której wspomniałem w jednej z przeszłych korespondencyj, nie ma wcale pokupu. Widocznie przerachował się i autor i nakładca, nawet dzienniki pruskie nic o niej nie piszą. Nie pomogło nawet „drugie wydanie“, wydrukowane wprzód nim się pierwsze pojawiło.

O drożyznie i nędzy coraz głośniej słychać, ze zbliżającą się zimą i przy wzroście panującej epidemii i jedno i drugie może znacznie wzrosnąć. Mówią, że piwo ma być podniesione w cenie. Dla Niemców byłby to fakt wielkiej wagi. Konsumcja piwa jest w Prusach ogromna. Pije go najbiedniejszy i najbogatszy człowiek— lepsze, lub gorsze, ale zawsze pije. Podniesienie ceny na piwo, dałoby się uczuć najbardziej klasie rzemieślniczej i przemysłowej, które go najwięcej konsumują.

Ztąd podniosłyby się ceny na inne przedmioty, podrożałby robotnik, mieszkanie, obuwie, odzież i t. d. Piwo w Prusach tak wielką odgrywa rolę, że podwyższenie ceny jego, podniesie w cenie niemal wszystkie produkta i wyroby.

---

przypatrywać się twarzom tego narodu, z którego do swych prac wybiera osoby. Znam we Włoszech pewnego artystę, Rosjanina, który opuściwszy kraj z powodów politycznych, zamieszkał we Florencji od lat kilkunastu. Raz miał wymalować Rusinkę. Malował i psuł, bo zamiast dziewczyny małoruskiej, na płótnie pojawiała mu się bez przerwy ładna Włoszka. Nie widząc od dawna typów małoruskich, nie mógł uwydatnić je później i w swej wyobraźni. Czyżby to samo można zastosować do pana Löfflera?

Na obrazku drugim widzimy podeszłego jegomości, stojącego u rogu małej izdebki. Wyjął flaszkę z szafki, i wlewa wino do szklanki. Na twarzy jego brak nietylko charakteru, lecz niema nawet pełniejszego uczucia. Widzisz w nim upodobanie opilca, szukającego roskoszy w gorącym napoju. Sam pomysł jest nadto mały — powiedziałbym że ostatniorzędny nawet.

Obrazek trzeci nie może także współzawodniczyć z „Powrotem z niewoli“. Do chaty zagrodowego szlachcica, przyszło czy to po kweście, czy w gościnę, dwóch kapucynów. Gospodyni domu, uradowana obecnością tak zacnych gości przygotowuje z pospiechem talerze na stole i palcem ostrzega małą dziecinę, co usiadłszy koło bębna na ziemi, zabiera się właśnie do uderzenia na alarm. Starszy kapucyn usiadł na wygodnym krześle. Prawą rękę złożył na głowie malutkiej dziewczyny, co wlokąc za sobą olbrzymią lalkę, odpowiada na zapytanie, czy co dzień odmawia paciorek i czy słucha rodziców,— w drugiej zaś trzyma spory kubek, w który gospodarz domu wlewa miód z gęsiora. Gospodarz jest wyborny, bo w chwili kiedy wlewa, uśmiecha się dobrodusznie. Rad że zakonnicy raczyli go odwidzić, i rad z ojca dobrodzieja, który powtarzając: „Dobry trunek na frasunek“, lubi często zaglądnąć do butelczyny. Kapucyn młodszy, stojący poza plecyma starszego, jest najlepszy. Patrzy na otaczającą go scenę, ale myśli jego gdzieś daleko w innej krainie. Nie wiem czy malarz chciał go takim przedstawić, lub czy to się stało pomimo woli artysty. W każdym razie rzucenie postaci, co pod szatą zakonną kryje myśli głębsze, nie mogące się wyłącznie zająć drobiazgami życia codziennego, należy do bardzo szczęśliwych pomysłów. Dziesięcioletni chłopiec, widząc stojącego kapłana, podnosi krzesło i zęby z uśmiechem zaciska, bo na jego wątłe siły krzesło nieco za ciężkie. W szczegółowe ocenianie tych dwóch obrazków wdawać się nie będę. Mają one pewne zalety, jak np. poprawność rysunku, ładne ugrupowanie, lecz obok tego i pewne niedostatki, jak np. brak wybitnych charakterów na twarzy, (twarz krzątającej się kobiety przypomina nierównie więcej maskę, jak żyjącą osobę), mdłość kolorytu. Brak oryginalności i siły kolorytu, czuć się daje we wszystkich pracach pana Loefflera, i gdyby artysta mógł zadość uczynić tej części techniki malarskiej, prace jego byłyby godne niemal wszechstronnego uznania. Przytem p. L. mając zamiłowanie do malarstwa rodzajowego, powinien wybierać takie chwile w życiu społeczeństwa, w których uwydatniają się charaktery. Ugrupowanie samo to jeszcze nie wszystko, upostaciowanie duszy, — to rzecz najważniejsza.

Pomimo, że w dzisiejszem sprawozdaniu obrazy p. Loefflera więcej ganiłem jak chwaliłem, muszę jednak powiedzieć na zakończenie, że ten artysta polski, zajmuje między rodzajowemi malarzami na wystawie paryzkiej, jedno z wybitniejszych stanowisk. W dzisiejszych czasach malarze rodzajowi, rodzą się jak grzyby po deszczu, ale prace ich są zazwyczaj więcej jak słabe, bo nędzne. Pan Loeffler ma talent niepośledni, i jeżeli zechce tylko więcej studjować nasze charaktery i nasze domowe życie, utwory jego zajmą w rodzajowem malarstwie to miejsce, jakie zajmują już dziś prace Matejki w malarstwie historyczno-dramatycznem.

Kronika.

— **Nominacje.** C. k. sąd krajowy w Krakowie mianował c. k. adjunkta sądu powiatowego, Walerjana Żurowskiego, samoistnym adjunktem sądu powiatowego w Ślemieniu. a c. k. adjunkta sądu kolegialnego, Władysława Pęgowskiego, samoistnym prowizorycznym adjunktem sądu powiatowego w Dobczycach.

— **Panu Janowi Matejce** udzieliło c. k. ministerstwo oświaty z funduszów corocznie na to przeznaczonych budżetem pierwsze stypendjum do podróży artystycznej, a to wyraźnie ze względu na powodzenie, jakiego doznał jego obraz „Upadek Polski" na wystawie paryzkiej.

— **Wycieczka Sokoła.** Zapisywać się można do wycieczki do Krakowa i Wieliczki, do wycieczki w Tatry, i do wycieczki do Wiednia, w kancelarji „Sokoła". przy ogrodzie Jezuickim, za Łazienkami, codziennie od godziny 5tej popołudniu do godziny 8mej wieczór.

Odjazd ze Lwowa nastąpi w niedzielę następującą zrana. O godzinie 5tej zrana zgromadzają się wszyscy udział biorący na dworcu kolei Karola Ludwika.

Jadący do Wiednia zapisywać się mogą aż do piątku wieczora; jadący do Krakowa do soboty wieczór.

Opłata do Krakowa i Wieliczki, i napowrót:

II. klasa . . . 11 złr. 41 cent.
III. „ . . . 8 „ — „

Opłata z Krakowa do Wiednia, i napowrót:

II. klasa . . . 15 złr. 14 cent.
III. „ . . . 10 „ 14 „

Dzieci płacą połowę.

— Towarzystwo gimnastyczne: Sokoł urządza **teatralne przedstawienie amatorskie** komedji Aurelego Urbańskiego: Podlotek. Młody ten pisarz tym utworem nowym złożył dowody, iż postąpił znacznie na obranem polu komedjopisarstwa. Podlotek na scenie stanisławowskiej i w Tarnopolu kilkakroć grany, znalazł jak najlepsze przyjęcie.

Towarzystwu „Sokoł" odstąpił pan dr. Blum, dyrektor teatru niemieckiego, jeden wieczór w bieżącym tygodniu za bardzo umiarkowaną opłatę. W przedstawieniu tem wezmą udział amatorowie i kilku członków z towarzystwa p. Stengla. Bliższe szczegóły podadzą afisze. Biletów dostać będzie można w administracji *Gazety Narodowej* lub w kancelarji „Sokoła", przy ogrodzie Pojezuickim, gdzie już dzisiaj prenotować się można.

— **Komisja ministerjalna** dla zapomogi powodzią dotkniętych zwidzała dnia 11. 12. 13. i 14. bm. okolice powodzią dotknięte powiatów: Mościska, Łańcut i Nisko.

Na powiat Mościska, gdzie tylko jedna gmina i to częściowo jest uszkodzona, przeznaczył ministerjalny komisarz p. Mündel 2 0 złr.

Na powiat Łańcut (gmin uszkodzonych 36) przeznaczono 8.500 złr. dla włościan, 700 dla Leżajska, 600 zł. dla Przeworska, a 700 złr. dla dzierżawców — razem 10.500 złr.

Na powiat Nisko (gmin uszkodzonych 20) przeznaczono 8.500 złr., dla włościan, 1.500 złr. dla dzierżawców — razem 10.000 złr.

Komisja udała się do Tarnobrzegu dnia 14. b. m. wieczorem.

— **Brzeżany** dnia 19. sierpnia. Liczba towarzystw dramatycznych prowincjonalnych pomnożyła się znowu. oprócz towarzystwa p. Sztengla, bawiącego w Tarnopolu. i p. Woźniakowskiego, dającego przedstawienia w Zaleszczykach, bawi obecnie w Brzeżanach nowe towarzystwo z Czerniowiec, pod dyrekcją p. Modrzejewskiego. Reżyserem jest p. Miłowski, do niedawna członek sceny polskiej we Lwowie. Towarzystwo to liczy kilku utalentowanych młodych artystów, i cieszy się dość dobrem powodzeniem w naszem mieście. Repertoarz niezbyt obfity, ale natomiast złożony z samych doborowych i oryginalnych sztuk, sprowadza każdą razą znaczną ilość widzów na przedstawienia.

— **Z nad Strwiąża** dnia 13. sierpnia. Jak nie miło jest czytać o wprawdzie rzadkiej już retinencji gmin wiejskich i małych miasteczek w wybieraniu urzędów i rady gminy, tak znowu z przyjemnością przychodzi mi donieść, że się znajduje w naszej okolicy, w miasteczku Chyrowie urząd gminny, który wszystkim innym za wzór służyćby powinien. Panuje tam wzorowy porządek pod każdym względem. Naczelnikiem gminy jest człowiek z inteligencji, znakomitej poczciwości i energii. Wybór jego, jako znanego polskiego patrjoty dokonany przez przeważnie ruską gminę jest żywym dowodem, że lud nasz ruski bynajmniej nie grawituje do moskwicizmu, pomimo istniejącej silnej propagandy moskiewskiej. Co zaś najbardziej uderza, to ta okoliczność, że gmina miasteczka Chyrowa uboga, jak wszystkie inne mniejsze miasteczka w Galicji: w krótkim czasie urządziła bardzo przyzwoity lokal na kancelarje, na Izbę obrad i areszta, przyjęła i umundurowała policję. To też ludność tej gminy z pominięciem urzędów krajowych z zaufaniem udaje się do swego naczelnika prawie we wszystkich sprawach; który w krótkości rozpoznawszy sprawę, rozstrzyga i egzekwuje swe wyroki z zupełnem i wszechstronnem zadowolnieniem, na czem tak skarżący się jak oskarżony po największej części z klasy rzemieślniczej zyskuje wiele, bo nie traci czasu tyle cennego dla tej klasy, i unika ekspensu na stemple i podróże do oddalonych c. k. urzędów i oby każda gmina posłała tam delegata dla przypatrzenia się tej wzorowej manipulacji, temu porządkowi i temu energicznemu egzekwowaniu poleceń urzędu gminnego tak w przeznaczonym gminie ustawą, jako też i w poruczonym przez c. k. urzęda zakresie działania, a zaręczam, iż niebyłoby żadnego wahania w zaprowadzeniu i w wyborze naczelnika gminy z inteligencji, boć bardziej trafia do przekonania ludu, na co własnemi oczami patrzeć może, i co swym gospodarskim prostym rozumem za dobre i trafne uznać musi.

— **Sprawozdanie z czynności Towarzystwa bratniej pomocy akademików Polaków w Pruszkowie w letniem półroczu 1867.**

Z początkiem upłynionego letniego półrocza 1867 r. stan kasy był następujący:

I. w rewersie płatnym roku 1870 z daru przekazanego na fundusz Tow. bratniej pomocy	256 tal.	— sgr.
II. w rewersach w rb. w wypożyczonych sum na mocy dawniejszych statutów	110 „	— „
III. w gotowiźnie znajdowało się .	87 „	9 „
razem .	453 „	9 „

W ciągu kursu dochód w gotowiźnie był następujący:

1. z uiszczonych wypłat na rewersa pod nr. II. . .	65 tal. — sgr.	— fen.
2. ze składek:		
a) miejscowych członków	78 „ — „	— „
b) honorowych członków	109 „ — „	— „
razem	252 „ 6 „	4 „

Rozchód był następujący:

1. Stypendjatowi całkowite pobierającemu wsparcie	86 tal. 15 sgr.	— fen.
2. Stypendjatowi częściowe pobierającemu wsparcie	51 „ — „	— „
3. Wydatki dyrekcji	9 „ 29 „	6 „
razem	147 „ 14 „	6 „

Obecny stan kasy:

1. W rewersie, jak pod nr. I. zamieszczonym	256 tal.	— fen.
2. W rewersach pod nr. II. po spłaceniu 65 talarów . . .	45 „	— „
3. W gotowiźnie . . .	192 „	10 „
razem	493 „	10 „

Członków miejscowych było 16tu, honorowych 37, zaległości od ostatnich 130 talarów.

Dyrekcja Towarzystwa podaje zarazem do wiadomości, iż na półrocze zimowe 1867/8 przyjętych zostało dwóch nowych stypendjatów, jeden z Galicji, drugi z księztwa Poznańskiego. Z dwóch zaś dawniejszych jeden złożył egzamin, drugiemu jeszcze jeden kurs pozostaje. — Pruszków w sierpniu 1867.

Dyrekcja Towarzystwa bratniej pomocy.

Prezes: *Tadeusz Karwowski*; sekretarz. *Karol Gerhard*; kurator *Adolf Brunwéy*; protektor *Settegast*, rad. ekon. dyrek. k. akademii.

Lwów d. 20. sierpnia.

Nie jest więc prawdą, aby deputacje na kilka dni obrady swoje zawieszały, jak to i my idąc za dziennikami wiedeńskiemi, donieśliśmy. Owszem, deputacje bezustannie obradowały, a w dniu wczorajszym deputacja przedlitawska miała postawić swój przeciw projekt w odpowiedzi na projekt deputacji węgierskiej co do oznaczenia stosunku, w jakim się mają przyczyniać obie połowy monarchii do wspólnych ciężarów.

Mimo jednak stałego pracowania panów deputatów, nie wielu ich praca ma zwolenników, nie wielu jest ufnych w szczęśliwe jej powodzenie.

Zdaje się, że deputacja przedlitawska gubi się w szczegółach, nie umiejąc chwycić za myśl przewodnią. Węgrzy zaś znowu, widząc jej chwiejność, starają się przedewszystkiem, aby jak najmniejszy wziąść na siebie udział we wspólnych ciężarach.

Minister Becke miał im podobno obiecać. że $28\frac{1}{2}$ na sto z ogólnych ciężarów na Węgry, popierać będzie, jako kwotę sprawiedliwą, i odpowiadającą rzeczywistym warunkom finansowym.

Dzienniki wiedeńskie niezadowolone są również z materjału, jaki pan minister finansów dostarczył przedlitawskiej deputacji i powiadają, że na zasadzie tych danych, jest niemożliwe przeświadczenie się o rzeczywistej zdolności do ponoszenia ciężarów w obu połowach. Obraz przedstawiony przez ministerstwo finansów, nie jest rzeczywiście czem innem, jak wyciągiem ze statystycznych rezultatów za lat 6, od 1860 do 1865 roku, w którym, w przychodach odłączono dochody z Lombardzko Weneckiego królestwa. „Podzielenie zaś reszty na kraje węgierskie i niewęgierskie wymagało tylko dodania przychodów z krajów niewęgierskich, ponieważ w rocznikach znajduje się tablica, gdzie każdy kraj jest oddzielnie wyszczególniony. Rzeczywiście, że z obrazu takiego nie wiele można wyciągnąć pożytku, tembardziej, że 6 lat podanych należą bez kwestji do wyjątkowych.

O zjeździe salzburgskim z Salzburga nie wiele się możemy spodziewać wiadomości. Donosić tylko one mogą o szczegółach towarzyszących spotkaniu, o uprzyjemnieniach zjazdu. Natomiast w publicystyce europejskiej, a zdaje się, że również i w świecie dyplomatycznym, ugruntowało się przekonanie, że zjazd dwóch cesarzy, ma wysokie znaczenie polityczne. i że pociągnie za sobą zbliżenie Francji z Austrją.

Zbliżenie to, jeśli przyjdzie do skutku jak powszechnie wierzą, zabezpieczy oba mocarstwa od ambitnych i małoskrupulatnych zamiarów, snujących się po Europie, a raczej po gabinetach Prus i Moskwy, obecnie w niej przeważających. Zamiary te są tak blizkie wejścia na drogę czynnej polityki, że wieści o prusko-moskiewskiem przymierzu wydają się więcej niż prawdopodobne, i naglą do baczności

Czy zbliżenie się dwóch mocarstw zachodnich, jako gwarancja przeciw niebezpieczeństwom, zamieni się w przymierze — a w następstwie pokój lub wojnę przyniesie Europie, zależeć to będzie w zupełności od zachowania się Prus i Moskwy. To przecież jest pewne dla znających drogi prusko-moskiewskiej polityki, że tylko rzucone podstawy oporu wstrzymać ją mogą od urzeczywistnienia zamiarów. I jeśli zbliżenie do skutku szczęśliwie przyjdzie, to wielce jest prawdopodobnem, że ostrożna dyplomacja petersburgska nie od razu podniesie trudności brzemienne wojną, lecz przeciwnie na czas jakiś odłoży ambitne zamiary, kontentując się tępieniem polskości, i idealnemi agitacjami Słowiańszczyzny.

Obawy, wynurzające się w arcypokojowych organach, aby zbliżenie się dwóch monarchów, z których każdy musi być niezadowolony z pozycji, w jaką go wtrąciły wypadki, nie skłoniły ich do przedsiębiorczej polityki, wydają nam się płonne i podsuwane panicznym strachem przed wojną lub podmuchami petersburgskich podejrzeń.

Journal de Débats, po artykule o którym wspominaliśmy, tyczącym politycznego znaczenia zjazdu salcburgskiego, ogłosił drugi, w którym przedstawia w perspektywie gwarancji utrzymania pokoju — zorganizowanie Związku południowego Niemiec z przewagą w nim Austrji. Z którejkolwiek kancelarji, francuzkiej czy austrjackiej, komunikaty poważnego dziennika pochodzą, nie mogą mieć one innego znaczenia jak dyplomatyczne, t. j. mają wykazać, jakie środki odporne są gotowe i użyte być mogą w razie ewentualności, jakiemi polityka dwóch północnych gabinetów Europie zagraża. Jako sposób zabezpieczenia się od podobnych ewentualności, środek wskazany w *J. d. D.* nie wydaje nam się być źle obrany. zwłaszcza jeżeli się oprze na fakcie rzeczywistym i poważnym zbliżenia Francji z Austrją. Co dalej nastąpi, to jak historja lat ostatnich nas uczy, nie zależy częstokroć od woli ludzkiej. Wypadki, logika ich rozwoju, mają często również swój tryb rozkazujący.

W Anglii, która dotąd nie wyszła jeszcze ze swojego przysłowiowego spokoju, i bez kłopotu się przypatruje, jaki obrót wezmą rzeczy na kontynencie, królowa sankcjonowała wielką reformę wyborczą i parlamentarną. Naród angielski dokonał więc nowego kroku naprzód w swoich majestatycznych dziejach wolności. Reforma wejdzie w życie dopiero od d. 1. stycznia 1869 r.

Zaufanie w przyszłość w pełnej sile ożywiać musi mężów stanu angielskich. Ministrowie cofnęli d. 15. bm. bill, wniesiony przez nich, a zabraniający użycia parków królewskich na meetingi w materjach politycznych i religijnych. Cofnęli go wtedy, gdy uprzednio wniosek Denmana, przejścia nad billem do porządku dziennego, został odrzucony. Konserwatywny gabinet torysów znajduje się u szczytu swojej popularności.

Ostatnie wiadomości.

Z Salcburga telegrafują do *Morgenpost* że według wiarygodnych doniesień, Napoleona III. w przejeździe przez południowe Niemcy witano bardzo żywo. Na dworzec kolei w Salzburgu nie wpuszczono publiczności, z wyjątkiem dziennikarzy. Napoleon III. był w sukniach cywilnych, równie jak cała jego świta, cesarz austryjacki miał na sobie mundur marszałkowski.

Szczątki austrjacko-meksykańskiej legii w powrocie do Europy mają przybyć do Hamburga. Do legii tej zaliczają, jak wiadomo, także rodaków naszych, zaciągniętych przed 3ma laty do armii meksykańskiej.

Monitor umieścił rozporządzenie cesarskie, nakazujące budowę dróg wicynalnych i ukończenie tychże w przeciągu 10. lat, jako też sprawozdanie ministra, p. Lavalletta, tyczące się zwołania rad municypalnych w celu rewizji podziału tych dróg.

Telegramy „Gazety Narodowej".

Salzburg d. 19. sierpnia. Przed objadem cesarz Napoleon dawał baronowi Beustowi dłuższe posłuchanie. Po obiedzie zwidzano zamek Aigen, a potem przedstawienie w teatrze. Po trzecim akcie pojawiły się cesarzowe. Przy wyjściu z teatru niezliczona i dobrana publiczność witała Najj. Państwa z największem uszanowaniem.

Słychać, że obaj monarchowie rozmawiali o bieżących kwestjach politycznych, lecz nic nie usprawiedliwia przypuszczenia, jakoby miało przyjść już do pewnych formalnych umów.

Madryd 19. sierpnia. Na kilku punktach Hiszpanii wybuchły rozruchy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

(*B*) **Z Brzeżańskiego.** (*Zaraza na bydło*). W Szumlanach w powiecie podhajeckim pojawiła się w ostatnich dniach lipca b. r. między wołami w gorzelni zaraza. P. Sender, kupiec z Rohatyna i właściciel tych wołów, zachował wypadek ten w tajemnicy i postarał się o certyfikat zdrowia dla wołów, który jakiś usłużny lekarz mu wydał, tymczasem zaś 6 wołów w gorzelni padło, które tam pekryjomo uprzątniono i zakopano, poczem woły z gorzelni wypędzono w drogę do Wiednia.

Przyszedłszy do pierwszej stacji w Świstelnikach, szafarze zatrzymali się chcąc tam oczekiwać przerwanego wówczas ruchu na kolei Karola Ludwika, ale że głuche wieści rozchodziły się, iż woły te są zdrowia podejrzanego, więc żydzi przymuszeni byli po kilku dniach ustąpić i rzeczywiście popędzili je do Bukaczowiec, zkąd koleją woły w dalszą ruszyły drogę; ale nie wszystkie, bo już w drodze do Bukaczowiec niektóre tak posłabły, że musiano je ze stada wyłączyć; w dalszej zaś drodze, która dla przerwanego ruchu na kolei dłuższy czas trwać musiała, zginęło z tych wołów 23, o czem zresztą władze rzadowe przekonać się mogą, jeżli tylko należycie śledztwo przeprowadzonem będzie.

Nie chodzi nam o te woły, ale o następstwa tak nierzetelnego i nieprawego postępowania. A następstwa, te niestety pokazały się zaraz, gdyż w Świstelnikach wkrótce po odejściu wołów szumlańskich wybuchła między bydłem dworskiem zaraza gwałtowna. Właściciel tego bydła, poniosłszy już w tym roku klęskę gradobicia, musi obecnie na nieobliczone straty być przygotowanym; cała zaś okolica truchleje ze strachu, by zaraza, która właśnie co ustępować zaczynała, na nowo się w okolicy nie rozszerzyła.

Przed dwoma laty tym samym sposobem rozszerzyła się była zaraza w obwodzie brzeżańskim i lwowskim i przyprawiła wielu gospodarzy o ogromne straty; wykazywaliśmy wówczas nieudolność i niedbalstwo władz sanitarnych w wydawaniu certyfikatów, rozpoczęto nawet śledztwo w tej sprawie, które do niczego nie doprowadziło. Bo i jakżeż inaczej być mogło, kiedy ci, których skutki zarazy na bydło najsamprzód sięgają, w głosie publicznym całą sprawę pod swoją wzięli opiekę!

Tej zimy stado zarażonych wołów rozniosło zarazę od Kałusza aż po Złoczów, a teraz znowu jesteśmy narażeni na podobny wypadek.

Zaprawdę pytać się wypada, czyli wobec tej klęski, która stała się u nas chlebem powszednim, mamy stać z założonemi rękami i przypatrywać się jak oba ciągle majątek nam niszczy, przyprawiając i tak już ubogich i ze wszechmiar utrapionych gospodarzy wiejskich o utratę resztek ich mienia? czyliż ci, którzy się do rozszerzenia tej plagi przyczyniają, mają ciągle spożywać bezkarnie owoce swej nieuczciwości? Moglibyśmy zresztą mieć środek radykalny na zarazę bydła, którym jest przymusowe ubezpieczenie, a takowy jest jedyny dla uchronienia kraju od nie liczonych strat corocznych. Wszak dla dobra kraju przymuszeni jesteśmy płacić podatki, służyć w wojsku, odstępywać grunta pod drogi — dlaczegożby nie można u nas przymusić, byśmy zabezpieczali bydło nasze od zarazy, jeżli tego przymusu tak korzystnego a taniego każdy niemal gospodarz pragnie?

Bursztyn, 18. sierpnia. (*Wyniki żniw*). W okolicy naszej żniwo prawie ukończone. Żyta były dość piękne i są namłotne, natomiast pszenica niedopisała wcale, gdyż rdza, która w tym roku na pszenicę padła, zwarzyła ziarno, tak, że większa część kłosów jest pusta, a i to ziarno, które się znajduje, jest bardzo liche. Na niektórych folwarkach kopa pszenicy nie wydaje więcej jak cztery garnce pośladu, i w wielu miejscach braknie tego ziarna na nasienie. Ceny zboża podskoczyły u nas znacznie: żyto płaci się po 5 złr. 50 c. za korzec bez wagi i bez odstawy, a pszenica tegoroczna po 10 złr.; jeżli się trafi piękniejsza, to płacą po 11 złr., rozumie się bez wagi i odstawy. Dziwi nas tu mocno, że na giełdzie lwowskiej tak nizkie ceny zboża, a szczególniej pszenicy notują, gdy w tym samym czasie ceny w wschodniej części kraju są nierównie lepsze, a nawet we Lwowie kupcy wyższe ofiarują ceny, niżli je giełda notuje. Sądzą powszechnie, że tranzakcje giełdowe są tylko robione w celu zniżenia cen zboża, to też im nikt u nas wiary nie daje. Zbiór kartofli i kukurudzy zawisł od pogody. W końcu donosimy, że w Świstelnikach wybuchła zaraza na bydło — i takowe już wybito.

Wystawa paryzka ma być nieodwołalnie dnia 31. października zamkniętą.

Grad. Dnia 10. b. m. znowu zrządził grad szkody w kilku gminach powiatu brzozowskiego, o ile wiadomo, w Brzozowie, Humniskach, Malinówce, Jabłonicy polskiej i Wydrnej.

(*P*) **Praga** dnia 18. sierpnia. Od dnia 27. września do 4. października będzie tu wystawa płodów jedwabnictwa. Przypuszczone są: 1) Nasienie morwowe, owoce, sadzonki i drzewa tak suche jak i świeże, próbki liści morwowych, narzędzi i przedmiotów z drzewa morwowego. 2) Kokony i jaja jedwabników wszelkich ras. 3) Jedwab surowy, motany i niemotany, farbowany i niefarbowany, nici jedwabne. 4) Materje jedwabne wyrobu krajowego, tudzież odpadki jedwabiu i wyroby z nich. 5) Literatura jedwabnicza, tabele, modele, i inne środki naukowe dla jedwabnictwa. 6) Maszyny i narzędzia do chowu jedwabników używane.

Głównym celem wystawy jest koncentracja wprawdzie tylko czeskich płodów, lecz przypuszczone będą i okazy także z innych prowincyj.

Lwów, 19. sierpnia. **(Z giełdy).** Dziś notowano: Akcje kolei galicyjskiej Karola Ludwika 223; akcje galic. banku hipotecznego z 40%wą wpłatą 80 złr.; listy zastawne galic. Towarzystwa kredytowego 79.5–79.10; talar pruski $1.86\frac{1}{2}$; *pszenica* korzec 170ft. loco dworzec 10.50; *żyto* korzec 160ft. 8 złr.; *lnianka* 150ft. na październik 8 złr.

Brzeżany dnia 19. sierpnia. (*Ceny*). Za czwórkę dają na październik loco Brzeżany $18\frac{1}{2}$ złr., licząc za korzec pszenicy 8, żyta 5, jęczmienia 3, owsa 2 złr.

(*F*) **Wiedeń** dnia 17. sierpnia. (*Targ na woły*) Dziś przypędzono z Galicji 1272, z Węgier 1376. z innych prowincyj 250, razem 2 98 sztuk wołów, wagi 460—680 funt.; niesprzedanych pozostało 132 sztuk. Cena sztuki $122\frac{1}{2}$—$232\frac{1}{2}$, cet ara $28\frac{1}{2}$—30 złr. — Nierogacizny tucznej sprzedano 421 sztuk po 29—31 centów za funt w całych sztukach.

Na dzisiejszej giełdzie targ był żywy; ceny jednak spadły znacznie, osobliwie pszenica poszła o 25—30 c. niżej na mierzycy. żyto o 10—15 c.

Berno, 16. sierpnia. (*Targ na mięso*). Dowieziono 10.770 ftw. mięsa wołowego, 144 cieląt, 41 skopów i 49 wieprzów. Ceny były następujące: wołowego płacono 18 do 28, cielęcego 22—28, skopowiny 18—20, wieprzowiny 32—38 kr. za funt w całych sztukach.

Część urzędowa.

Licytacje. Sąd powiatowy w Mielcu sprzedaje dnia 26. sierpnia i 26. września realność włościańską w Josefsdorfie pod l. 31; cena 1170 złr., dnia 29. sierpnia i 30. września realność Jakóba Burkhardta tamże pod l. 14; cena 1120 złr.; dnia 27. sierpnia i 27. września realność w Szczucinie pod l. 2, cena 640 złr. — Sąd powiatowy w Makowie sprzedaje dnia 10. września 15. października i 12. listopada $\frac{1}{4}$ część roli Wincentego Steca z Juszczyna, cena 480 złr. w. a.

Edykta. Sąd krajowy we Lwowie zawiadamia Ignacego hr. Krosnowskiego o pozwie Jana i Marjanny Kakowskich, względem utworzenia osobnego korpusu tabularnego z $\frac{4}{5}$ części połowy dóbr Berezowica wielka.

Dostawa. Dyrekcja poczt we Lwowie przyjmuje do dnia 31. sierpnia oferty na dostawę 72 sągów 36calowych drzewa twardego opałowego.

Przyjechali do Lwowa d. 17. sierpnia. PP. ks. Lillo Aleks. z Mołdawy, br. Würth Jan z Wiednia, Czerkas Konstanty i Kostaki z Botuszan, Kłodzieński Adolf i Kłodzieński Jan z Warszawy, Dołkowski Eust. z Odessy, br. Karnicki T. z Wołczuch, Dąbrowski Wiktor z Leszczanic, Falkowski Wład. z Witryłowa, Pinterhoffer Józef z Jaworowa, Virtel Wojc. z Brodów, Maramorosz Kajetan ze Stanisławowa, Wiktor Tad. z Wiednia.

Dnia 18. sierpnia.

PP. Tanton de Verayon Michał z Petersburga, Puszkin Bobriszczew i Pawlikowski J. z Kijowa, Gołaszewski L. z Wiednia, Siemiatkowski Jan z Wołynia, Linbardt A. z Sambora, Lang Leopold z Wolic.

Kurs lwowski,

z dnia 19. sierpnia.

	Płacą w. a. zł.	Płacą w. a. ct.	żądają w. a. zł.	żądają w. a. ct.
Dukat holenderski . . .	5	88	5	97
Dukat cesarski	5	93	6	03
Moskiewski półimperiał .	[illegible]	21	6	36
Moskiewski rubel srebrny .	1	91	1	95
Moskiewski rubel papierowy	1	71	1	74
Pruski talar kur.	1	84	1	86
Galic. listy zast. w. a. (bez kuponów)	78	67	79	42
Galic. listy zast. m. k. (bez kuponów)	82	46	83	21
Galicyj. oblig. indem. (bez kuponów)	66	5[illegible]	67	33
Pożyczka narodowa (bez kuponów)	66	92	67	83
Akcje kolei żel. gal. (bez kuponów)	221	83	224	67
Akcje kolei lw. czern. (bez kuponów)	172	33	175	00

Telegrafowany kurs wiedeński.

z dnia 19. sierpnia.

	W. A. zł.	W. A. c.
Oblig. dług. państ. 5% na 100 gl. m. k.	56	70
Pożyczka nar. 1854 5% za 100 gl. m. k.	66	70
Losy z r. 1860	85	30
Akcje banku nar.	693	00
„ Towarzyst. kred. na 200 gl. .	182	40
Londyn 10 fnt. szterlingów	125	40
Dukaty cesarskie sztuka	5	99
Srebro za 100 gl. w. a.	122	75

Pociągi na kolei żelaznej Karola Ludwika:

Odchodzą ze Lwowa o g. 5. m. 10. r.
„ „ o g. 5. m. 20. w.
„ z Krakowa o g. 10. m. 30. r.
„ „ o g. 8. m. 30. w.
Przychodzą do Lwowa o g. 8. m. 40. w.
„ „ o g. 8. m. 32. r.
„ do Krakowa o g. 2. m. 54. p.
„ „ o g. 6. m. 15. r.

Pociągi na kolei żelaznej Lwowsko-Czerniowieckiej:

Odchodzą ze Lwowa o g. 10. rano.
„ „ o g. 10. wieczór
„ z Czerniowiec g. 6. 25 m. r.
„ „ g. 6. 30 m. w.
Przychodzą do Lwowa o godz. 5. ran.
„ „ o godz. 5. wiecz.
„ do Czerniowiec g. 8. 45.
„ „ wg. 8. 1.

Nekrolog. *Jeszcze jedna ofiara.*

Przechodząc po krętych i wązkich ulicach miasta Kamieńca, można było spotkać zeszłego 28. kwietnia 1867 ubogą, od ręki wyciesaną trumnę, ciągnioną jednym wychudłym koniem w kierunku ku Wietrznej Bramie

Nie liczny też orszak jej towarzyszył; snać nie spodziewano się, żeby dobroczynny płyn moskiewskiej akcyzy zrosił przygotowaną mogiłę, dla tego też więc dwóch tylko stróżów z Witta szpitalu szli niechętnie z rydlami na plecach, za trumną ś. p. Edwarda Jełowickiego, wnuka wielce zasłużonego ojczyźnie i powszechnie szanowanego pułkownika hrabiego Marcina Tarnowskiego.

Piękną też i szlachetną była ta latorośl hetmańskiego szczepu, przed czasem niestety z ziemi rodzinnej zerwana i wydarta ziomkom, którym moskiewskie satrahy nie pozwalają bezkarnie oddać nawet ostatniej chrześciańskiej posługi.

Przepędziwszy ze ś. p. Edwardem kilka miesięcy w jednem więzieniu, miałem sposobność najbliżej poznać wszystkie tajniki jego szlachetnego serca i ocenić to religijne prawie przywiązanie do swego młodszego brata i siostry, dziziejszej hrabiny Dzieduszyckiej.

Co się tyczy niepospolitych jego zdolności i wykształcenia umysłowego, chociaż wszyscy co go znali mają prawo o tem sądzić lecz mnie jako koledze z jednej celi niech wolno będzie poświęcić jego pamięci tych złów kilka.

Pobierając nauki w dorpackim uniwersytecie, ś. p. Edward odznaczał się tam jako celujący uczeń wydziału nauk przyrodzonych, wzbogaciwszy jeszcze zapas swych wiadomości obszerną wiadomością anatomii i medycyny. Obdarzony z natury zadziwiającą pamięcią, chociaż przeżył ledwie lat dwadzieścia siedem, jednakże we wszelkich sporach naukowych, można było odwoływać się do niego, jak oo chodzące encyklopedji. — Dogadzając zaś wrodzonemu zamiłowaniu do nauk i tej chciwości wszechwiedzy, zebrał on niemałem kosztem nader szacowną bibliotekę, którą po internowaniu jej właściciela w 1864 roku, można uważać za całkowicie straconą, a w części nawet rozkradzioną.

Starał się on zawsze przełamywać istniejący jeszcze u nas przesąd, jakoby książka, była przedmiotem zbytku — kształcenie się, epoką życia, zamykającą się wraz ze szkolnemi drzwiami, i dla tego krótki swój żywot poświęcił na wyrobienie przekonania, że nie ma zdrowego bytu społeczeństwa bez pracy i że nie ma pracy bez wiedzy.

Ciągłe też wytężenie umysłowe i czytanie książek najpoważniejszej treści, pisanie na marginesach, na których miał zwyczaj robić ołówkiem swoje uwagi, a przytem zupełny brak ruchu i świeżego powietrza, sprawiły silny napływ krwi do głowy, spowodowany już w części wadą organiczną; prócz tego niepewność losu dalszego, gdyż w pierwszej instancji skazanym został do ciężkich robót na lat dwanaście, z pozbawieniem wszelkich praw stanowi jego właściwych i konfiskatą majątku; nakoniec śmierć ubóstwianej swej bratowej Janiny z książąt Czetwertyńskich; wszystko to tak silnie wstrząsnęło jego czułe serce, że odtąd coraz bardziej zaczął na umyśle upadać. W takim to już stanie przywieziono go z Mohylowa do Kamieńca i osadzono w szpitalu Witta bez żadnej szczególnej opieki i pozbawionego nawet materjalnych środków.

Przyjeżdżał wzrawdzie do Kamieńca hr. Dzieduszycki, lecz ponieważ jako galicjanin nie mówił po moskiewsku, więc mądry gubernator nie tylko że mu nie pozwolił szwagra odwidzić, ale upatrując w samej tej chęci, grożące niebezpieczeństwo dla imperji (chełpiącej się jednak zawsze i wszędzie swoim milionem bagnetów) kazał aresztować hrabiego i zrobił na jego kwaterze tak ścisłą rewizję, że mu nawet bóty poprótо, lecz nic nie znaleziono. — Nakoniec po trzyletnich katuszach ciężkiego więzienia zgasł ten pełen nadziei dla kraju młodzieniec!

Śmierć nie była dla niego straszną, ale dręczyła go ta myśl, że w kwiecie wieku przeżywał i tracił listek po listku, dzień za dniem, wszystkie złudzenia wiążące nas z tym światem.

Rząd zaczął go prześladować w skutek wyjazdu jego do Herodła jako deputowanego z Podola dla uczczenia tak drogiej dla Polaków pamiątki.

W 1863 nieszczęśliwy obrót naszej narodowej sprawy, następnie więzienie, śmierć malutkiego synowca i samejże matki Janiny, tej prawdziwie polskiej niewiasty; zbieg okoliczności stających zawsze na przeszkodzie hr. Dzieduszyckiej i bratu p. Adolfowi w odwiedzeniu i niesieniu pomocy z takim poświęceniem kochającemu ich bratu, wszystko to przechodziło rozmiary zwykłych cierpień, gdyż były powolną, ale ciągłe agonią. Pokój więc niech będzie dla szlachetnej duszy Edwarda Jałowieckiego a sprawiedliwa Opatrzność oby razzyła nagrodzić mu tę krótkę, lecz ciernistą wędrówkę!

Radzibyśmy widzieli w jak najkrótszym czasie wznoszący się pomnik na cmentarzu kamienieckiem; ale zapewnie familia myśl uprzedzi na grobie tego, którego pamięć w prawdziwie polskich sercach nigdy nie wygaśnie, gdyż jest to jeszcze nowa i nie ostatnia ofiara..., 2293 1—1

H. Hr. D.

Resursa mieszczańska
w Krakowie

potrzebuje od dnia 1. października r. b.

zdolnego restauratora.

Zgłoszenia przyjmuje gospodarz tejże Wny **Marjan Dworski**, po dzień 25. b. m. 2282 3—3

Pszenica do siewu z zbioru tegorocznego, jest do odstąpienia po 13 złr. waluty austrjackiej za korzec. — Zamówienia przyjmują się do dnia 1. września pod adresem: *Zarząd dóbr w Siebieczowie, poczta Bełz.* 2285 1—2

RUPTURY mogą być wyleczone przez ciągłe użycie bandażu elektro-medycznego, wynalazku doktora Marie, mającego przywilej na lat 15.

Dostać można w Paryżu przy ulicy de l' Arbre dec, 44; we Lwowie w aptece **Piotra Mikolascha.** 2061 27—4

KONKURS:

Urząd gminny miasteczka Przemyślany poszukuje uzdolnionego manipulanta na sekretarza do prowadzenia korespondencji, niemniej, aby się także poborem podatków trudnił. Roczne wynagrodzenie 300 złr. w. a. Ubiegający się o tę posadę, ma się zgłosić u miejscowego burmistrza z przedłożeniem wiarogodnych poświadczeń i czyli może kancję 300 złr. złożyć. 2297 1—3

Realność,

W obwodowem mieście BOBRKA, 3 i trzy ćwierci mili od Lwowa, powstająca z domu murowanego w 6 oddziałach, z piwnicą murowaną, 27 morgów pola ornego, 6 morgów łąk, 8—9 morgów lasu w jednym komplecie koło samych zabudowań, 2 morgi ogrodu koło domu z budynkami gospodarskiemi z wolnej ręki, za mierną cenę z inwentarzem i krescencją tegoroczną lub też bez niej do sprzedania. Adres: Teresa Orleańska. Franko i retourmarka. 2302 1—3

Dla rodziców i opiekunów.

Wzrastający udział w moim

Zakładzie wychowawczo-naukowym dla panien

we Lwowie, od kilkunastu lat istniejącym, nastręczył mi sposobność tenże do rzędu najzaszczytniejszych zakładów tego rodzaju podnieść, o czem świadczy liczny zastęp nauczycielek i guwernantek w zakładzie tym umiejętnie wykształconych i teraz chlubnie w zewodzie pedagogicznym dla dobra kraju i ludzkości działających.

Dziękując za łaskawe wspieranie moich pedagogicznych dążności, proszę i nadal o łaskawe względy P. T. rodziców i opiekunów, oraz donoszę, iż dalszy kurs nauk, przy pomocy dobranych sił nauczycielskich **rozpoczynam z 1. września b. r.** i że rozszerzywszy tenże zakład na klas 6, przyjmuję panienki od lat 5. do 18. do nauki. Program nauk obejmuje oprócz wszystkich przedmiotów dla szkół panieńskich przepisanych, także większą część realno-gimnazjalnych, tudzież naukę muzyki, śpiewu, tańców, i wszelkich języków obcych. 2299 1—?

Emma Schürrer,

przełożona Zakładu we Lwowie, przy ulicy Halickiej pod l. 294 m. na 2. piątrze, naprzeciw handlu p. Jürgensa.

DWOREK

z OGRÓDKIEM,

12 pokoi, piwnice i stajnie, przy ulicy Franciszkańskiej pod liczbą 80¾ jest z wolnej ręki do sprzedania. — Podług życzenia można rzeczoną realność obciążyć zaliczką w banku hipotecznym do połowy wymienionej ceny realności. 2296 1—3

Bliższa wiadomość w handlu **Jana Kleina** w rynku.

Ogłoszenie.

W skutek rozwiązania mego interesu towarowo-handlowego, przeszły **interesa ajencyjne komisowe i inkasowe** na syna mego

ARNOLDA WERNERA.

Tenże przyjmować będzie także zamówienia i starać się o sumienne wykonanie onych. Prosząc uprzejmie o położenie w nim zaufania, w równej mierze jakiem mnie przez lat wiele zaszczycano, składam za nie przy tej sposobności najgorętsze podziękowanie. 2251 3—3

Karol Werner.

Do handlu

J. F. Kleina Wdowy

przy rynku l. 232, pod „Niebieską gwiazdką“, nadszedł

Krochmal tuliowy

2291 w najpiękniejszym gatunku. 2—6

Tak od wysokiej szlachty, jakoteż od Szanownej publiczności w całej monarchii z powodu nadzwyczajnej taniości, szybkiej i rzetelnej usługi uznany

MAGAZYN SUKNI
LEOPOLDA KELLERA
w WIEDNIU,

Rothenthurmstrasse, Nr. 3. 1. Stock. gegenüber dem Fürsterzbischöflichen Palais, Ecke des Stefansplatzes,

poleca najlepsze i najmodniejsze **suknie męzkie, własnego wyrobu, podług najświeższych żurnalów, po cenach najtańszych.**

ZUPEŁNY

UBIÓR LETNI

Złr. 12.

eleganckiego kroju i we wszelkich barwach,

Ubiory z płótna żaglowego od złr. 10 do 20.

Surduty wiosenne	od złr. 5	do złr. 35
Zarzutki wiosenne	od złr. 8	do złr. 30
Ubiory całe wios.	od złr. 12	do złr. 36
Ubiory letnie	od złr. 10	do złr 26
Tużur, do polowania	od złr. 6	do złr. 25
Szlafroki	od złr, 7	do złr. 20
Fraki i zwykłe tużur.	od złr. 14	do złr. 28
Surduty księże	od złr. 16	do złr. 28
Surduty kancelar.	od złr. 4	do złr. 14
Spodnie	od złr. 4	do złr 18
Kamizelki rozmaite	od złr. 2.50	do złr. 14

Zamówienia czy to ustne lub listowne z oznaczeniem miary **szerokości piersi u góry, objętości w pasie i długości w kroku**, załatwiają się pod zaręczeniem **najrzetelniej** i natychmiast, a suknie, nie przypadające do figury przyjmują się napowrót. 2051 28—34

Wzory materyj do pożądanych ubiorów posyłają się na żądanie bezpłatnie a na listowne zapytania daje się frankowaną odpowiedź. — Również mieniamy stare suknie za nowe, a przechodzone są zawsze po taniej cenie w wielkim wyborze w zapasie.

Opierając się na tem, iż wszystkie moje towary za **gotówkę** zakupię, iż z najpierwszemi fabrykami w kraju i za granicą w **bezpośrednich** zostaję stosunkach, wreszcie trzymając się stale **zasady najsumienniejszej i najrzetelniejszej** usługi, pozwalam sobie o tyle odwoływać się do zaufania P. T. publiczności, o ile zawsze najusilniejszem będzie mem staraniem, wszystkim żądaniom najzupełniej zadość uczynić.

Leopold Keller,

w Wiedniu, Rothethurmstrasse Nr. 3. 1 Stock, gegenüber dem fürsterzbischöflichen Palais, Ecke des Stephansplatzes.

Z zaręczeniem prawdziwości!

Dr. L. Béringuiera

Spirytus koronny

(Quintessence d'Eau de Cologne

Oryginalna flaszeczka złr. 1 ct. 25.

Najdoskonalszego gatunku — nietylko jako nieoszacowane pachnidło i woda do mycia, ale także jako znakomity środek lekarski ożywiający i wzmacniający siły żywotne.

Dra Med. BORCHARDTA

Mydło ziołowe

do upiększenia i poprawienia płci. Wypróbowany środek na wszelkie nieczystości skórne, używane z wielką korzyścią w kąpielach wszelakiego rodzaju, = w opieczętowanych oryginalnych paczkach po 42 ct. =

Dra Béringuiera

Roślinny środek

do farbowania włosów

(kompletny w puzderku z szczotkami i miseczkami, 5 złr. w. a.)

Uznany jako *zupełnie odpowiadający* celowi, całkiem *niesz kodliwy*, aby ufarbować trwale tak zarost głowy i brody, jako też i brwi we wszelkich możliwych odcieniach.

Prof. Dra LINDES

Roślinna pomada woskowa,

nadaje połysk i elastyczność włosom, jest wypróbowanym środkiem do utrzymania rozdziału. = W oryg. paczkach po 50 ct. =

Dra Béringuiera

Roślinny olejek

do wzmocnienia włosów,

w flakonikach na dłuższy użytek wystarczający, po 1 złr. składający się z najodpowiedniejszych składników roślinnych na utrzymanie, i wzmocnienie i upiększenie zarostu głowy i brody, jako też w celu utrzeżenia się od tak przykrych liszajów i łuszczenia się skóry.

Dra Suin de Boutemard

Pasta do zębów,

w ¼ i ½ paczkach po 70 i 35. ct. Najtańszy, najwygodniejszy i najpewniejszy środek do utrzymania i czyszczenia zębów i dziąseł — przyczynia się równocześnie do nadania dobroczynnej świeżości ustom i podniebieniu.

Balsamiczne mydło oliwne,

jako środek do codziennego umywania łagodnie działający, może być poleconym jak najusilniej nawet damom i dzieciom płci najdelikatniejszej. = Paczka oryg. 35 ct. =

Kr. prus. fizyka obwod.

Dra Kocha

Cukierki ziołowe

są dla swych obfitych części składowych z najszczególniejszych i najodpowiedniejszych soków ziołowych i roślinnych uznane, jako wypróbowany środek domowy na *kataralną chrypkę, drapanie w szyi, zaflegmienie itp,*

Oryginalne pudełeczka po 70 i 35 ct.

Dra Hartunga

OLEJEK

z KORY CHINY,

z wywaru najlepszej kory Chiny i olejków woniejących na zakonserwowanie i upiększenia włosów, (w opieczętowanych i w szkle ostęplowanych flaszeczkach po 35 c.)

Dra Hartunga

POMADA ZIOŁOWA,

na wznowienie i wzmocnienie porostu włosów, (w opieczętowanych i w szkle ostęplowanych słoikach pe 5 ct.

Wszystkie wyż przytoczone przedmioty, stwierdzone świadectwami o swych chwalebnych własnościach, sprzedają **pod zaręczeniem tożsamości** wyłącznie tylko następujące firmy:

We **LWOWIE** w aptece **Zyg. Rukera** pod srebrnym orłem; u **J. F. Kleina Wwy.** i **Gebhardta**; w aptece **A. Berlinera**, **Piotra Mikolascha**, i u **Fryd. Schubutha.**

tudzież:

w Białej p. L. Schwanzer, *w Bochni* p Paweł Niedzielski, *w Brodach* p. Ewa Kornfeld i Fr. Gomoliński. apt. pod złotą koroną, *w Brzeżanach* p. B. Fadenhecht, *w Buczaczu* p. Stefan Kercel, *w Borszczowie*. A. Niemczewski i Spółka, *w Czerniowcach* pp. Ig. Schnirch i J. Różański, *w Drohobyczu* p. J. Rosenheim, *w Gorlicach* p. W. Rogawski apt. *w Grodku* p. Tomaszewski apt. *w Grybowie* p. A. Muszczyński, *w Jarosławiu* p. Józef Rohm apt., *w Kętach* p. G. Streya, *w Kołomyi* Joel Adlerstein, *w Kopeczyńcach* p. X. Wierzchowski apt., *w Krakowie* p J. Bartl, *w Lisku* p. R. Barański, *w Manasterzyskach* p. J. Lipschütz, *w Mikulińcach* apt. St. Międlicki, *w Myślenicach* p. F. Sendler, *w Nowym Sączu* p. Ig. Garan. *w Nowym Targu* p. K. Laur. *w Przemyślu* p. E. Machalski, *w Przeworsku* p. F. Switalski apt. *w Radowcach* p. K. Teichmann, *w Rzeszowie* p. Ig. Schaiter i Spółka. *w Rawic Ruskiej* aptek. Jan Diesil. *w Sadagórze* p. A. St. Bursa, *w Sanoku* p. J. Zaewicz, *w Samborze* p. A. Kromer, *w Sereciu* J. Dempniak, *w Sędziszowie* p. J. Kownacki. *w Skałacie* p. J. Dziembowski, *w Sokalu* p. A. W. Grot. *w Stanisławowie* p. F. Stecher apt. dawniej Tomanek, *w Tarnowie* p. J. Jahn i Henr. Koy, *w Tarnopolu* p. A. Morawetz i Walenty Stachiewicz, *w Wadowicach* p. F. Foltin, *w Zaleszczykach* p. J. Kodrębski, *w Żółkwi* p. R. Barbag, *w Żurawnie* p. W. Postępski. 2098 6—20

Woda księżniczki
Augusta Renard w Paryżu. 2300 1—?

Ta najchlubniej znana woda do umywania przywraca cerze świeżość i młodość; używając jej bieleją twarz, szyja i ręce, tudzież nebierają miękkości i delikatności. Działa ona odświeżająco i chłodzi, jak żaden inny środek; niszczy wszelkie wyrzuty skórne, piegi i zmarszczki, i utrzymuje świeżość płci i delikatność jej do późnej starości.

Preparatu tego w skutek **doskonałości**, mającego wzięcie i ulubionego, dostać można jedynie prawdziwego po 84 ct. za flaszkę, wraz z przepisem użycia w handlu pana **F. Gaydeczki w Przemyślu.**

Jedem Cavalleristen,
Pferdeliebhaber
& Pferdebesitzer

ist zu empfehlen die naturgetreue Abbildung zweier Pferde, (das Eine gesund, das Andere krank), verbunden mit deutlicher, kurzer Beschreibung der Körpertheile, (deutsch und französich), der Hauptkrankheiten, so wie der sicheren Merkmale der beim Pferdehandel am häufigsten vorkommenden betrügerischen Mitteln und Kunstgriffe, Fehler zu verstecken.

Der Herausgeber (gewesener Militär) schildert mit kräftigen, praktischen Worten seine Erfahrungen, welche jedem Reiter gewiss sehr willkommen sein werden.

Für reinen schönen Druk und klare, gute Darstellung ist gesorgt. Die Zeichnung steht in der Mitte, die Beschreibung an den Randseiten. Grösse des ganzen Tanbleau, circa 20 Zoll hoch, 14 Zoll breit, an die Wand gehängt bildet es eine interessante Zimmerzierde.

Ein Exemplar auf Carten gezogen und schön lakirt, kostet österr. **2 fl. B. N.**
Ein Exemplar einfach auf feinem, weissen und starken Papier. **1¼ fl. ö. w.**
Direct zu beziehen v. ***A. Hrm. Boldt in Genf*** (Schweiz) *rue des allemds. 23.*
P. S. Wiederverkäufer belieben sich an genannte Firma zu wenden. 2264 2—3

Pierwsza c. kr. wył. **uprzywilejowana**

FABRYKA GNOTÓW

E. J. WEINFURTERA w **Wiedniu,** Neubau, Hermansgasse Nr. 25.

w skutek szczególnie dobrego gatunku towarów i taniości wyszczególniona na różnych wystawach medalami zasługi, wyrabia wyłącznie z czystej **bawełny amerykańskiej** wszelkie gatunki przedniej jakości **gnoty woskowe, cylindrowe, astral-phoenix i flambeaux** do lamp olejowych i takzwanych moderateur, tudzież **gnoty krągłe do lamp w kopalniach i podziemiach.**

Gnoty fotogenowe, naftowe, kamfinowe, ligroinowe, solar- i petroleum próżne i płaskie, do płomieni owalnych i płaskich. **Wszelkie gatunki nici gnotkowych, nici zwijanych, maszynowych, patentowane gnoty oszczędne, gnoty do świec argandzkich proste i maszynowe**, sycone i **przyprawiane gnoty do świec woskowych, parafinowych i stearynowych szczególnej dobroci, zapałki, passepoil-sznury, gnotki do lamp nocnych, przyrządy do szybkiego zapalania, szczotki do szkiełek**, wszelkie gatunki najlepszej angielskiej i tutejszej **bawełny do dziergania** i t. d, tudzież wszelkie inne przedmioty do tego zawodu należące jak najtaniej. 2286 2—6

Cenniki rozsyłają się na żądanie wszędzie franko. Biorąc hurtem odstępuje się rabat znaczny.

Żelazne sprzęty ogrodowe

składane podług najnowszego fasonu.

KRZESŁO OGRODOWE,

eleganckie, modne, składane **1 złr. 90 ct.** elegancka żelazna kanapka **7 złr.**; tudzież są stoły fotele i wszelkiego rodzaju inne meble, używane w ogrodach i pawilonach jak najtaniej w składzie fabryki mebli żelaznych

Antoniego Brüll

w Wiedniu, Alsergrund, Hahngasse Nr. 6. — Skład na Kołowratring Nr. 10. Zamiejscowe zamówienia uskuteczniane będą niezwłocznie. 2054 7—12

Wodę Anaterynową do ust

przez lat 15 uprzywilejowaną, której przywilej z dniem 2. czerwca 1865 roku wygasł, sprzedaje **zamiast po 1 złr. 40 ct. — tylko po** 2097 14—?

40 centów w. a.

apteka ZYGMUNTA RUKERA we Lwowie.

Wien, Kärntnerring Nro 15.

Bazar obić papierowych

Świeżo otworzony

Bazar obić papierowych

w Wiedniu **Kärntnerring Nr. 15.**, naprzeciw pałacu ks. Würtemberga, zalecający się rzetelną i punktualną usługą, poleca swój

wielki skład najnowszych

francuzkich i angielskich TAPET papierowych

za rulon po **15 ct.** w górę.
od 1 pokoju o 12 stóp kwadr. bez szpaleru złr. 4 ct. 50
„ 1 „ „ „ „ „ ze szpalerem „ 9 „ 50
(Za trwałość i czystość roboty szpalerowej zaręcza się)
Przyjmuje się **urządzenie zupełne pomieszkń** tak w Wiedniu jak i na prowincji. 2186 5—12

Wzory i cenniki rozsyłają się na żądanie **bezpłatnie.**

Z poważaniem **E. J. Fischer.**

Bazar obić papierowych

Wien, Kärntnerring Nro. 15.

INTERES GIEŁDOWY.

Otwarcie **giełdy we Lwowie** powodnie podpisanego do wezwania uczęszczających tamże na giełdę, tudzież osoby prywatne, które chcą mieć z **interesów giełdowych** często świetne, a przy ostrożnym obrocie nieryzykowne korzyści, ażeby się zwracały z **zupełnem zaufaniem** do podpisanego. Załatwiam wszelkie zlecenia **zakupna i sprzedaży papierów „państwowych, przemysłowych i loteryjnych“, dewizy i waluty** najtaniej, i rzetelnie.

Prowizje na 5.000 złr. policza się nominalnie tylko tylko 2 złr. 50. 2250 5—24

Adres: **Adolf Gross,** *Geldwechsler,*

WIEN, Gonzagagasse, Nro 9.

Programy bezpłatnie.

BIORO SPEDYCYJNE
Schellenberga & Gebhardta

we LWOWIE, przy ulicy Wyższej Karola Ludwika pod liczbą 312,

poleca się, za otwarciem na nowo ruchu towarowego na kolei żelaznej Karola Ludwika, do przesyłek we wszelkich kierunkach w kraju i zagranicę, tudzież podejmuje odstawę towarów do dworca kolejowego z miasta i z dworca do miasta — jak najtaniej. 2273 3—3

Wydawca: Witalis W. Smochowski. Właściciel i odpowiedzialny redaktor: Jan Dobrzański. Druk Kornela Pillera